Nr. 275. We Lwowie Środa dnia 1. Grudnia 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Halicka liczba 46.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków

Numer kosztuje 10 cnt.

Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki: we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 35 ct. od wiersza

Lwów 30. listopada.

Tegoroczna sesja delegacyjna należeć będzie bezsprzecznie do najważniejszych od czasu stworzenia dualistycznej formy państwowej. Obrady tym razem wyróżniały się korzystnie od dotychczasowych zwykłych szablonowych i ciasnych formułek. Orędzie cesarskie, enuncjacje ministerjalne i głosy delegatów wzniosły się po nad poziom zwykłych w takich wypadkach frazesów. Powrócimy jeszcze do ogólnej charakterystyki tej pamiętnej sesji, której ponurem tłem były wypadki na półwyspie bałkańskim i rola, jaką w nich grała monarchja austrjacko węgierska. Dziś chcemy jeno zwrócić uwagę na jeden ustęp znanego *exposé* ministra spraw zewnętrznych, a mianowicie ten, który dotyczy przymierza austrjacko-niemieckiego. Od pierwszej chwili, kiedy się w Austrji dowiedziano, że między hr. Andrassym, ówczesnym austrjacko-węgierskim ministrem spraw zewnętrznych a kanclerzem niemieckim ks. Bismarkiem, doszło dnia 27. sierpnia 1879 r. do zupełnego porozumienia w sprawie przymierza austrjacko niemieckiego, — sądzono powszechnie, że aljans ten o charakterze zaczepno-odpornym, zapewnia jednemu mocarstwu pomoc drugiego w chwili, gdy ono byłoby zmuszone chwycić za broń w obronie swych interesów. W przekonaniu tem i wierze wynikającej zresztą z samej natury rzeczy, utwierdzono się po każdem orędziu monarszem i po każdej enuncjacji ministerjalnej, sławiącej nieraz aż do przesytu doniosłość i znaczenie tego przymierza, jako jedynej ale pewnej rękojmi pokoju europejskiego. „Stosunki nasze ze wszystkiemi mocarstwami są dobre, z Niemcami zaś jak najprzyjaźniejsze i najserdeczniejsze“ — oto ustęp powtarzający się regularnie we wszystkich mowach tronowych. Cóż dziwnego, żeśmy w obec tego nabrali takiej wiary w aljans austrjacko-niemiecki, kiedy nas zawsze zapewniano, że przymierze to jest gwarancją pokoju, wałem obronnym, o który rozbić się mogą wszelkie niewczesne pra nienia wojenne.

Tegorocznej sesji delegacyjnej przypadło w udziale rzucić „więcej światła“ na misterje tego aljansu i zachwiać naszą wiarę w jego siłę, względnie utwierdzić nas w naszych wątpliwościach jeśli my je żywili. A wyznajemy, żeśmy się od nich nie mogli opędzić.

Z ust obecnego kierownika austrjacko-węgierskiej polityki zagranicznej dowiedzieliśmy się więc, że w przymierzu przeprowadzoną jest granica między interesami „wspólnemi“ a interesami „odrębnemi“, że przymierze broni tylko pierwszych, do obrony zaś drugich każde mocarstwo samo jest powołane. Taka jest mniej więcej kwintesencja wywodów ministerjalnych, odnoszących się do przymierza austrjacko-niemieckiego. Do obrony naszych interesów na półwyspie bałkańskim sami jesteśmy powołani i nie możemy liczyć na współudział Niemiec dlatego, że sprawy półwyspu bałkańskiego nie dotykają w niczem interesów niemieckich, tak samo jak Niemcy musiałyby się same bronić, gdyby ich specjalne interesa były zagrożone. Hrabia Kalnoky wspomniał dla przykładu o interesach nad Bałtykiem. Konstatujemy, że nie byliśmy jedynymi, których te enuncjacje naszego ministra spraw zewnetrznych, nieprzyjemnie zdziwiły i rozczarowały. Wszelkie nasze nadzieje, przywiązywane do przymierza austrjacko-niemieckiego, zostały jeśli nie zniweczone, to w każdym razie do minimum zredukowane. Ani chwili nie wątpiliśmy, że Austrja i Niemcy oprócz wielu interesów wspólnych mają także wiele, a może nawet i więcej interesów odrębnych. Sądziliśmy jednak, że jeśli między mocarstwami przychodzi do skutku przymierze, to dotyczy ono w pierwszym rzędzie obrony właśnie interesów „odrębnych“. Do obrony bowiem wspólnych interesów, przymierza nie potrzeba. Tam gdzie będzie szło o interesa jednego i drugiego państwa, tam oba dwa mocarstwa parte siłą konieczności same znajdą się obok siebie. Jeśli zaś zawierają przymierze, to zdaje nam się, że zawierają w pierwszym rzędzie na to, aby sobie zapewnić wzajemną pomoc i poparcie na wypadek, gdy którekolwiek z nich będzie powołane do obrony swych interesów żywotnych. Wychodząc z tego zdaniem naszem jedynie słusznego stanowiska, wierzyliśmy, że przymierze austrjacko-niemieckie jest rękojmią pokoju. Każde mocarstwo, chcąc w czemkolwiek naruszyć interesa jednego ze sprzymierzeńców, gdyby musiało się liczyć z sprzymierzoną potęgą Austrji i Niemiec, natenczas obawa ta byłaby niewątpliwie gwarancją pokoju. Dziś jednak rękojmi tej żadną miarą dopatrzeć się nie możemy.

Z Wiednia piszą do *Czasu* dnia 28. t. m.: Marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski był we czwartek 25. b. m. na audjencji u cesarza w Peszcie. Cesarz przyjął go nadzwyczaj łaskawie, oświadczył mu wielkie swoje zadowolenie i podziękowanie za to, że tym razem nie odmówił, lecz pomimo słabego zdrowia i licznych własnych interesów przecież skłonił się do przyjęcia laski marszałkowskiej. Cesarz dodał, „że wie, jak trudnem jest to stanowisko, lecz ma to przekonanie, że hr. Tarnowski taktem, spokojem i wytrwałością swoją odda znakomite usługi krajowi, który tyle jest cesarzowi drogim“ (*dem mir so theueren Lande*). Po audjencji odwidził marszałek dra Smolkę, jako prezesa Izby i Delegacji, oraz członka Wydziału krajowego. Dr. Smolka ze znaną szczerością i serdecznością swoją zapewnił marszałka, że tak on, jak i wszyscy członkowie Wydziału krajowego są wielce z tego uradowani, że wybór cesarza padł właśnie na niego. Obie te wizyty napełniły nowego marszałka wdzięcznością i najlepszą otuchą. Marszałek miał zamiar nie zatrzymywać się wcale w Wiedniu dłużej, jak kilka godzin, lecz pospieszyć do Lwowa, żeby tam mógł jeszcze zastać dra Zyblikiewicza. Z wielkim żalem swoim musiał jednak przerwać podróż, gdyż przybył do Wiednia cierpiący i musiał poradzić się tutejszych lekarzy. Consilium lekarskie skonstatowało cierpienia wątrobiane, zresztą niegroźne, które jednak bezwarunkowo wypoczynek uczyniły koniecznym, gdyż dalsza, bezpośrednia podróż mogłaby stać się niebezpieczną. Podróż dalsza została zatem odroczoną, ale tylko o tyle, że zapewne w poniedziałek 29. b. m. będzie mógł marszałek stanąć we Lwowie. W Wiedniu był marszałek u prezesa ministrów hr. Taaffego i odbył z nim długą i szczegółową konferencję o wszystkich sprawach krajowych i sejmowych. Z konferencji tej jest marszałek zadowolony, znalazł bowiem u hr. Taaffego zarówno życzliwość, jak i zrozumienie potrzeb naszego kraju i jego odrębnych właściwości. Można przeto mieć nadzieję, że to usposobienie prezesa ministrów i to porozumienie z marszałkiem będą się przejawiać skutecznie w działalności marszałka i Sejmu.

Zdając sprawę z czynności swych w Sejmie wyraził poseł Abrahamowicz na Zgromadzeniu wyborców stryjskich życzenie, ażeby w Sejmie istniało tylko jedno Koło polskie, oczywiście bez dotychczasowych klubów.

Żądania tego bez odpowiedzi zostawić nie podobna: spełnienie bowiem postulatu p. Abrahamowicza, znaczyłoby cofnięcie się o kilka lat wstecz, powrót do nieistniejących już dziś stosunków.

Koło polskie oczywiście bez dotychczasowych klubów, miało wówczas rację bytu, gdy w Sejmie zasiadało 45 posłów nie ruskich ale rusofilskich, walczących na każdym kroku przeciw polskiej większości. Wówczas solidarność polskich członków Sejmu była rzeczą nieodzowną, jakkolwiek nie pożądaną. Dziś, gdy w obec zmienionych stosunków nie może być nawet mowy o podobnej walce, odpada potrzeba zsolidaryzowania się wszystkich posłów polskich.

Natomiast zachodzi potrzeba, ażeby posłowie połączeni zgodnością przekonań i dążeń porozumieli się i ściślej łączyli. Taki stan trwa dzisiaj, a dziesięcioletnia praktyka poucza nas, że jest on korzystnym, jakkolwiek organizacja stronnictw wiele jeszcze pozostawia do życzenia.

Ale postęp jest widocznym: każda dyskusja jest lepiej przygotowaną, toczy się więc krócej a jednak gruntowniej, sytuacja w Sejmie zawsze jest więcej wyjaśnioną, a życie polityczne ożywiane ścieraniem się różnych prądów i przekonań rozwija się korzystniej. Dla tego też nie możemy się godzić na powrót do onych stosunków, kiedy solidarność utwierdzała panowanie jednej partji i zapewniała jej stanowczą przewagę, *Now. Ref.* która w sprawie tej zabiera głos celem odpowiedzi na postulat p. Abrahamowicza, kończy artykuł swój w sposób następujący:

Poseł Abrahamowicz — żądając „utworzenia w Sejmie jednego Koła polskiego“ — może bezwiednie dąży do powrotu do dawnych stosunków. Dziwi nas to bardzo ze strony posła, należącego do klubu, który się odznaczał zawsze silną solidarnością klubową, wielką wagę kładł na to, aby życie stronnictw w Sejmie swobodnie rozwijać się mogło.

Korespondent lwowski *Dzien. Poznańskiego* pisze: „Posłowie lwowscy: Tadeusz Romanowicz, redaktor *Nowej Reformy* w Krakowie i dr. Bernard Goldman, otrzymali ni z tego ni z owego wezwanie od 30 wyborców, ażeby stanęli przed wyborcami dla złożenia sprawozdania poselskiego. Oczywiście, iż z całą gotowością postanowili oni zadość uczynić temu wezwaniu i bezpośrednio przed zgromadzeniem się Sejmu odbędzie się we Lwowie zgromadzenie wyborców. Słyszałem, że początek tej „akcji politycznej“ jest taki, iż tworzy się w mieście naszem stronnictwo, które pragnie bądź co bądź wprowadzić do Sejmu p. Henryka Rewakowicza, spodziewając się po nim energicznego działania w duchu postępowym w Sejmie. Otoż chcą ci panowie pozbawić mandatu dra Goldmana, aby zrobić miejsce Rewakowiczowi. Romanowicza zaś wzywają tylko dla kompanji z Goldmanem, bez żadnych dalszych zamiarów względem niego. Tymczasem konserwatyści chwytają w lot sposobność, ażeby kark skręcić Romanowiczowi, który im srodze daje się we znaki w Krakowie. Zaś przez niespodziewane wmięszanie się tak potężnego czynnika, sprawa się komplikuje i gotowiśmy doczekać się jeszcze we Lwowie wkrótce nie lada awantury, z jakich dawniej słynął Ratusz lwowski... Oprócz wymienionych dwóch posłów, wybrani są także ze Lwowa pp. dr. Franciszek Smolka i dr. Euzebjusz Czerkawski. Tych jednak nikt nie chce mięszać do tej zawieruchy, na jaką podobno zanosi się.“ Za to całe doniesienie pozostawiamy odpowiedzialność wspomnianemu korespondentowi.

Korespondencje.

Praga 23. listopada.

(*Stosunki czesko-polskie.*)

[jk.] Zadanie waszego korespondenta w Pradze w ostatnich czasach ograniczać się musi na prowadzeniu sumiennej buchhalterji prasy czeskiej. Jeżeli bowiem niewiele można tu notować z naszego stanowiska znaczących politycznych aktywów dziennikarskich, to za to pasywa dają bardzo wiele do czynienia. Jeżeli bowiem *Hlas Naroda*, odpowiadając na nasze zdanie, wypowiedziane w tem miejscu co do stosunków czesko-polskich, zaaprobował je i pochwalił, a tylko dodał, że stronnictwa w Czechach, któreby do caratu grawitowało—nie dostrzega, to możemy mu wskazać w odpowiedzi redakcję *Narodnich Listów*, *Naszych Hlasów* w czeskim Brodzie, *Naszinca* w Ołomuńcu i cały szereg innych pism, które tylko rusofilstwu zawdzięczają swą popularność.

Bezstronny postrzegacz musiałby może przyjść tu do przekonania, że w Czechach jest całe silne i liczne stronnictwo, które sojusz z naszą Delegacją uważa co najwięcej za *malum necessarium*, które w położeniu dzisiejszem tolerować potrzeba wbrew wrodzonym u Czechów uczuciom. Są w Czechach nawet tacy, którzy podobne zapatrywanie na stosunek czesko-polski przypisują całemu czeskiemu narodowi i są zdania, że z wyjątkiem nielicznych jednostek, jak dyr. Tonner, wszyscy, nawet najznakomitsi Czesi jedynie w imię interesu chwili idą z nami ręka w rękę wbrew gruntowi swych uczuć i właściwych zapatrywań.

Polityk jednak rachować się musi oczywiście tylko z faktami, a faktów takich w ostatnich mianowicie czasach dostarcza właśnie czeska prasa.

I tak, jeżeli np. dr. Rieger wypowiedział w rozmowie z korespondentem *Wieku* szereg zdań, którychby się po tym słowiańsko-czeskim polityku nikt u nas nie spodziewał, to dla nas znaczącym na dziś jest tylko fakt, że dr. Rieger kilkakrotnie, uroczyście oznajmił, że zdań tych nie wypowiedział, dalej zaś interesującym jest sposób, w jaki prasa interwiew *Wieku* i jego dementi przyjęła.

Godnem tedy zaznaczenia jest fakt, że *Politik* z naciskiem powtórzyła zaprzeczenia i z słuszną pogardą odparła wystąpienia tej części prasy, która użyła powtórzonych przez *Wiek* zdań dra Riegera, jako wody na swój młyn, zatem w pierwszym rzędzie *Nar. Listów.*“

Równie ważnem jest, że podobnie stanowczo w tym samym kierunku wystąpił *Hlas Naroda*. Przy tej sposobności jednak zaznaczyć wypada, że gazeta ta przed dwoma dniami wydała rodzaj manifestu, w którym redakcja stwierdzała, że „odtąd *Hlas* będzie organem klubu.“ To dowodzi, jak myliła się *Gaz. Narodowa*, kiedy z wyraźną do nas zastosowaną zaczepką utrzymywała w swoim czasie, iż tylko to co *Hlas*, jako organ Klubu o polityce rosyjskiej mówi, jest ważne, bo nam chodzi o zdanie Klubu. Pokazuje się, żeśmy mieli słuszność uważając dotychczas tylko *Politik* za ścisły organ Klubu czeskiego.

Niewiadomo o ile powyższe oświadczenie *Hlas Nar.* jest w związku ze stanowiskiem dra Józ. Hubaczka, który właśnie teraz przestał dziennik ten podpisywać. Należy jednak stwierdzić, że w kwestji bułgarskiej głównie nas na teraz obchodzącej i w całym przebiegu „Kalbarsiady“ zachował się on zupełnie przyzwoicie.

Najzabawniej zachowały się w obec *cause célèbre Wieku Narodni Listy*, które treść przytoczonych w Warszawie słów dr. Riegera podały tłustym drukiem jako zgadzającą się z ich zapatrywaniami, a zarazem sprzeciwiającą się taktyce *Politik* i *Hlasu*, organów czeskiego przewódcy. Kiedy zaś dr. Rieger nietylko w dziennikach, ale w Delegacji nim jeszcze przemawiał, dr. Mattusz wygłosił mowę niezgodną z korespondencją *Wieku*, *Nar. Listy* o mowie tej zgoła przemilczały, wzmiankując tylko w artykule potępiającym dr. Mattusza, że „mimo zaprzeczeń gazet wiedeńskich dr. Rieger myśli tak, jak mówił polskiemu korespondentowi, a dr. Mattusz nie miał prawa przemawiać tak w imieniu wszystkich posłów czeskich.“

Trzeba rzeczywiście mieć miedziane czoło, aby tak oszukiwać swych biednych czytelników i pisząc artykuł do pisma dość rozpowszechnionego, liczyć na to, że czytelnik na tym artykule poprzestanie i nie przejrzy nawet urzędowych depesz, które mogą mu otworzyć oczy. Śmieszniejszem jednak staje się twierdzenie, że dr. Mattusz nie miał prawa przemawiać w obranym przez siebie kierunku w obec faktu, że nawet młodoczescy posłowie kierunek ten pochwalają.

Hlas N. bowiem doniósł, że kiedy wysłaniec wyborców prosił dr. Edw. Gregra, aby ten przemawiał podczas Delegacji w duchu *N. Listów*, poseł ten odrzekł:

— Na to trzeba być warjatem, mój panie!

Ale ja w dzisiejszym liście moim zaznajomić was postanowiłem z innem pismem, z organem tego stronnictwa czeskiego, które między innymi reprezentuje poseł dr. Zaczek, a które dąży — przekonacie się jaką drogą — do zerwania z Kołem polskiem, a zarazem do usunięcia od steru dzisiejszego Klubu czeskiego, który wyraz bracia Polacy ironicznym zwykło zaopatrywać cudzysłowem, które wreszcie najnowszy swój artykuł w związku z przemówieniem dr. Riegera stojący kieruje częściowo wprost do nas.

Artykuł ten nosi tytuł: „Bracia Polacy cofają się!“ Zamieścił go dziennik *Nassinec*, wychodzący w Ołomuńcu.

„Polacy tedy — są słowa artykułu — wojny nie chcą. Tak przynajmniej oświadczył jeden z członków ich Delegacji, czem chciał stanowczo zaprzeczyć twierdzeniom, które o Polakach szerzą ich nieprzyjaciele, a które w tem polegają, że Polacy chcą wojny za każdą cenę. Takie zaprzeczenie mogło wyjść oczywiście tylko z ust Hausnera, bo to jedyny Polak, które choć okazuje w sprawach polityki zagranicznej krew gorącą, ale ma pogląd od innych spokojniejszy i teraz może naprawdę wojny nie chce. Tego jednak powiedzieć nie można o żadnym innym Polaku, bo jest rzeczą powszechnie wiadomą, że wszyscy Polacy nietylko wojny chcą, ale dla niej wszelkiemi sposoby pracują. Tego dowód w wojennej mowie weterana z 1848 r. Smolki, tego też dowodzi gorączkowa czynność wybitnych Polaków wszędzie, mianowicie w kołach rozstrzygających. Przedewszystkiem wiadomo, że w tych właśnie kołach usiłowano wszelkiemi sposoby od dłuższego czasu wyrobić przekonanie o korzyściach a nawet konieczności wojny, dowodząc, że Polacy wojnę przyjmą gorąco, wezmą w niej czynny udział i wyszlą zastęp żołnierzy, których ilość z góry już obliczano na setki tysięcy, a którzy z zapałem, z bronią w ręku pomszczą się na znienawidzonym Moskalu. Każdy łatwo tu dostrzeże właściwy tego powód, nieugaszone, namiętne pragnienie Polaków zemsty nad Rosją, a dalej nawet plany odnowienia Królestwa polskiego, którego widmo prześladuje Polaków dotychczas w swojej całej „wielkosci“. Rzecz to na pozór dziwna, że te zamiary znajdowały dość poparcia, choć cel ich ostateczny zmierza do wstrząśnienia monarchji naszej, a mógłby też zachwiać główną jej bytu podstawą, sojuszem z Niemcami. Polska bowiem odrodziłaby się nietylko na niekorzyść Austrji; z Galicją połączyłaby ona w sobie także W. Ks. Poznańskie. Nie dziw jednak, że mimo takich ostatecznych celów Polacy mieli do niedawna sprzymierzeńców. Wszak ciągle się głosi, że nasze interesa na Wschodzie zagrożone, że Rosja pracuje przeciw nam wszędzie na Bałkanie, nawet w krajach okupowanych.

„Że ani Polacy, ani Madjarzy w obec najdroższych swoich ideałów nie dbają zupełnie o dobro innych narodów austrjackich, a więc o dobro Austrji, tego nie potrzeba dowodzić. A jednak dotychczasowy system austrjacki opierał się na tych najbardziej sobkowskich narodach. Wiadomo bowiem, że Madjarzy są nietylko jedynym znaczącym czynnikiem w Węgrzech, ale, że na nich chciał opierać swój system także hr. Taaffe, który prócz nich nie znał nikogo i trzymał się tylko Polaków.

„Cóż dziwnego, że w obec tego Polacy tak zhardzieli, iż sobie tylko przypisują prawo rozstrzygania kwestji polityki wewnętrznej i zagra-

---

Warszawski Teatr narodowy
w grudniu 1830 roku.

Na pierwsze przedstawienie w oswobodzonej od Rosjan stolicy wybrano niestarzejących się nigdy „Krakowiaków i Górali“ Bogusławskiego. W dniu 5. grudnia tłumy publiczności oblęgały stary teatr, przy placu Krasińskich, przemocą dobijano się o bilety i galerje trzeszczały grożąc literalnie zawaleniem pod natłokiem widzów. Niestety sala teatru pomieścić mogła zaledwo 1400 widzów, a więcej niż dwa razy tyle osób odejść musiało od kasy z niczem do domu.

Wyzwolona z pod czujnej opieki ajentów tajnej policji Konstantego publiczność warszawska mogła dać wreszcie folgę swoim uczuciom patrjotycznym. Jeszcze przed rozpoczęciem widowiska zażądała usłyszeć poloneza Kościuszki, marsza Dąbrowskiego, marsza księcia Józefa. Spełniono jej życzenia a radosne okrzyki i zapał jaki ogarnął wszystkich obecnych, nie znały końca ni miary. Cóż dopiero, gdy w końcu sztuki ozwały się śpiewki zastosowane do świeższych wypadków? Entuzjastyczne oklaski, towarzyszące każdej zwrotce wstrząsały całym amfiteatrem. Kilka zwrotek przypomnimy pamięci starszej, dla wiadomości młodszej generacji.

Basia: Pobiegłeś mój Stachu luby
Na walki, na znoje,
Aby wyrwać mię od zguby,
Zniszczyć niepokoje.
Otrzymujem dziś zwycięztwo
Walcząc za swobodę,
Za szlachetną śmiałość, męztwo,
Przyjm serce w nagrodę.

Stach: Bracia! za wolność, swobody,
Pójdziem na bój krwawy,
Do wygranej trzeba zgody,
A męztwa do sławy;
Jedność, ufność, zgoda święta
To są zbawcy nasze!
Z niemi intryg zerwą pęta
Słowiańskie pałasze.

Bryndus: Słychać, że wy Krakowianie,
Ku ojczyzny chwale
Ruszacie hej na powstanie
Więc z wami górale.
Wisła tylko nas rozdziela
Lecz serca złączone,
Polak ma w nas przyjaciela
Na wspólną obronę.

Student: Żem akademik, ma chluba,
Mężna młodzież nasza.
Gdy wzywa ojczyzna luba,
Wszyscy do pałasza
Niech dobra sprawa powstanie,
To nasz cel jedyny;
Łączcie się z nami Słowianie
Od Odry do Dźwiny.

Organista: Chociem tłusty, chociem stary,
Widząc wojsko nasze,
Na chwilę odstąpię fary,
Damaszkę przypaszę.
W imieniu narodu, Boga,
Oręż w każdej dłoni.
Bo woła ojczyzna droga:
Do broni! do broni!

Tu Dmuszewski, ulubieniec publiczności warszawskiej, który od lat pięciu usunął się ze sceny, wystąpił w stroju narodowym i podając pałasz organiście zaspiewał:

Wszystkich rodaków wzywacie
W wojenne szeregi;
A więc przyjmij oręż bracie
Dawnego kolegi.
W Bogu nadzieję składamy.
Walczmy przyjaciele;
Wszakże Chłopickiego mamy
Na Polaków czele.

Poczem ukazały się chorągwie o barwach narodowych i artysta Piasecki wygłosił wiersz okolicznościowy, ułożony przez jedną z Polek. Po zapadnięciu zasłony cała publiczność spiewała pieśni narodowe. Parter zamienił się w salę balową; tańczono mazura i krakowiaka. Podczas tańców zoczono w teatrze Piotra Wysockiego, dowódcę podchorążych, którego rozentuzjazmowana publiczność wniosła na barkach do sali. Zabawa trwała do późnej nocy. Też same owacje powtórzyły się na przedstawieniu „Krakowiaków“, danem w dniu następnym, w oktawę wybuchu rewolucji (poniedziałek dnia 6. grudnia t. r.) Przed przedstawieniem odczytano odezwę Franciszka Grzymały, wzywającą do uroczystego obchodu w tym dniu. Prócz spiewek znanych z poprzedniego przedstawienia, chór spiewał nowe strofy Goszczyńskiego na nutę „Jeszcze Polska nie zginęła; w końcu zaś wygłoszono wiersz Franciszka Dmochowskiego, p. t. „Cześć młodzieży polskiej“. Wiersz ten brzmiał jak następuje:

Polska młodzież niech nam żyje!
Nikt jej nie przesadzi.
Bo jej ręka dobrze bije,
Głowa dobrze radzi.
Pognębieni, zapomnieni
Od całego świata,
Własnych baliśmy się cieni,
Brat unikał brata.
Ledwie polskie bronie błysły!
Polskie wstały dzieci!
Więzy nasze jak szkło prysły,
Złota wolność świeci.
Każdy dzień żołnierzy rodzi
Mnożą się obrońce,
Swietna zorza!... po niej wschodzi
Najświetniejsze słońce!...
Niech do boju każdy biegnie!
Piękne tam skonanie:
Za jednego, który legnie
Stu mścicieli wstanie.
Zawsze Polak miał nadzieję
W mocy niebios Pana;
On w nas jedność, zgodę wleje,
A przy nas wygrana.

Gdy w wierszu powyższym wypowiedziano słowa: „Za jednego, który legnie, *stu* mścicieli stanie!“ wykrzyknęła publiczność: *tysiąc*, *tysiąc*! Podobnież w teatrze Rozmaitości, gdzie grano „Burmistrza“ i „Dwu guwernerów“ miały miejsce patrjotyczne manifestacje.

Ósmego grudnia przedstawiano „Chłopa miljonowego“, cieszącego się wówczas szalonem powodzeniem na tamtejszej scenie. (W ciągu roku przedstawiano tę sztukę przeszło 50 razy). — „Chłop miljonowy“ zawdzięczał swą popularność w znacznej części doskonałej grze Jana Nowakowskiego ze Lwowa, który w czasie swego pobytu w Warszawie stworzył pierwszą świetną kreację Fortunata. W grudniu t. r. Fortunatem był niemniej lubiany komik Niwiński, który w znanym kuplecie „Miotły! miotełki!“ zaspiewał te słowa:

— Co to ten wielki zuch
Odgraża się na dwóch,
Lecz gdy raz rozruch był,
W pierzynę wnet się skrył.
Rycerzu wiemy już,
Że jesteś wielki tchórz.
Nagrodę dla cię mam,
Na wieńce dla cię dam
Miotły! miotełki!

— Co to za podły duch
Natęża bystry słuch,
Chce zgłębić rzeczy bieg,
Wszakże to zdradny szpieg!
Tylko mu złota daj,
A własny zdradzi kraj.
Ach łotry teraz czas
Z ojczyzny wymieść was.
Miotły! miotełki!

— Czy jawa, czy to sen?
Nie... prawdą widok ten...
Wzleciał wolności ptak,
To szczęścia dla nas znak.
Walecznej młodzi krew,
Ojczysty zbawia krzew,
Precz miotły... Młodzi cześć
Tym z duszy spieszę nieść
Laury! wawrzyny!

Następnego dnia przedstawiano „Gadułę“, poczem Piasecki wygłosił znany wiersz Goszczyńskiego „Warszawianka“. Nastrój publiczności ówczesnej charakteryzuje najlepiej intermezzo, zdarzone tego wieczora w teatrze. Oto przed rozpoczęciem przedstawienia jeden z widzów stojących na parterze wyraził głośno nadzieję, iż znienawidzony jenerał Różniecki zostanie niebawem ujęty. Ozwanie się to, bądź co bądź dość oryginalne, przyjęto szalonym grzmotem oklasków.

Demonstracje nie ustawały i w dniach następnych; wzięła w nich udział także trupa francuska, goszcząca podówczas w Warszawie, urządzając w dniu 10. grudnia przedstawienie w teatrze narodowym. Grano sztukę osnutą na tle świeżych wypadków i w końcowej scenie ukazały się chorągwie polskie i francuskie, pod któremi artysta Hervi odspiewał okolicznościową piosenkę. Piosenka wzbudziła powszechny zapał. Francuzi wołali: „Niech żyją Polacy!“ na co publiczność odpowiadała okrzykami na cześć Francji.

Dzień po dniu deklamowano w obu teatrach poezje okolicznościowe: Magnuszewskiego, Disterlowa, Leszczyńskiego, Dalena, Kroplewskiego, Kajsiewicza i innych. Rzecz naturalna, że w liczbie tych utworów były lepsze i gorsze, ale będąc na czasie, wszystkie bez wyjątku robiły kolosalne wrażenie.

Artyści „Rozmaitości“ żegnali uroczyście na scenie kolegę swego Józefa Majewskiego, wstępującego w szeregi wojskowe (15. grudnia). Inny znów z artystów, niejaki Rychowiecki, biorąc udział w walce dnia 29. listopada, odniosł ciężkie rany.

nicznej. Jeżeli oni zawarli sojusz z innymi członkami prawicy, to nie dlatego, aby sprawie tej prawicy służyć wiernie i uczciwie jak na uczciwych sprzymierzeńców przystało, tylko, aby tę prawicę wyzyskać.

„Wypadki ostatnich lat 7 a mianowicie ostatnie posiedzenia Rady państwa pouczyły, że Polacy nie umieją być niczyim sprzymierzeńcem, a więc i naszym, że nimi kieruje zawsze i wszędzie sobkowstwo, które ma w nich jak miało zawsze przewagę nad wszystkiem innem. Polacy nie znają innej zgody tylko taką, w której ich t. zw. sprzymierzeńcy ulegają nie już ich woli, ale poprostu ich rozkazom. My Czesi znosiliśmy długo zachcianki Polaków, a mimo to, że przy każdym ważniejszym fakcie mogliśmy się przekonać, że t. zw. „bracia" Polacy o sprzymierzeńczej wierności mają właściwe sobie tylko pojęcie i że umieją „nie brać na serjo" prostej, zupełnie otwarcie popełnionej przez się zdrady, ponieśliśmy dla nich nie jeden ciężar. To jednak nie wystarcza.

„Koguci grzebień polski wyrósł tak wysoko, że ośmielili się powiedzieć, iż tylko oni mają prawo mięszać się do polityki zagranicznej, a my Czesi mamy *držeti hubu.* Na tę nieprzyzwoitość, do której zdolny tylko idjota, jużeśmy należycie odpowiedzieli. Dziś dodać tylko możemy, że właśnie my, Czesi nietylko prawo, ale obowiązek mamy mówić o polityce zagranicznej; my, naród **aktywny**, mamy ten obowiązek, ale narody **pasywne** jak Madjarzy a mianowicie Polacy, na których Austrji nic nie zależy, usiłują tylko przyswoić tej polityce swoje awanturnicze plany, których spełnienia notabene sameby nie płaciły, tylkoby pragnęły zwalić to na kark czeski.

„Jeżeli dziś śmie *Dziennik Polski*, który zresztą oddawna kokietuje z fakcyjnymi, twierdzić, że nasza polityka sprowadzi nową kombinację stronnictw parlamentarnych i grozi nam skutkami takiej nowej kombinacji, to my możemy mu tylko odpowiedzieć, że się tego nie boimy. Tzw. „bracia" Polacy nie mają się czego tak bardzo nadymać, bo interesa ich są w bardzo krytycznem położeniu. Okazało się już dziś, jak bardzo nędzne są obie podpory dzisiejszego systemu i zapanowało przekonanie, że w interesie Austrji Polacy nawet w małej części nie zasługują na tyle zaufania ile posiadali. Z wielu stron dokładają usiłowań, aby wpływ Polaków ograniczyć, o czem sami oni wiedzą bardzo dobrze"...

„Dla tego to wraz z partyzantami swymi madjarskimi tak pokochali Polacy raptem pokój, jak nawet nikt z nas.

„Nam sojusz z Polakami nie przyniósł nic prócz nowych ciężarów dla kraju. To powinno być dostateczną dla klubu naszego przyczyną, aby się w istocie postarać o ową nową kombinację partyj parlamentarnych, którą przepowiada *Dziennik Polski*. Przynajmniej zapewnilibyśmy tem sobie możność przeprowadzenia naszych nieodzownych moralnych i materjalnych postulatów. To byśmy zaś osiągnęli, gdybyśmy poszli drogą wytkniętą przez dra Riegera, który uznał Rosję za jedyny nasz naturalny punkt oparcia. Ale należałoby się drogi tej trzymać niezłomnie. Cóż znaczą w obec takiego programu słowa przez delegatów naszych wypowiedziane, tak życzliwe dla bułgarskich nihilistów?"

Taką to drogą usiłuje to pisemko łapać czytelników.

Ciekawa jednak rzecz, jak długo potrwa to zaślepienie pewnych Czechów i co im nareszcie oczy otworzy.

Wypadki na Wschodzie.

W sferach rosyjskich w Wiedniu panuje wielkie przygnębienie z powodu niewątpliwej kompromitacji, którą ściągnęła na Rosję polityka doraźna, gwałtowna, nietaktowna w Bułgarji. Słychać nawet ubolewania nad tem, że jest to skutek nieobliczalnych rozkazów osobistych cara, tak, że nie wiadomo, na czem się to skończy i można żywić wielkie obawy. Pojawia się w tych sferach również mniemanie, iż kandydatura ks. Mingrelji jest tylko grą, że uchylenie tej kandydatury ma przecież utorować tylko drogę dla Blaze Petrowicza, gdyż ani mocarstwa, ani Bułgarzy nie zechcą drugiego kandydata rosyjskiego odrzucić.

* * *

Do *Montagsrevue* donoszą z Sofji: Deputacja Sobrania, która w poniedziałek przybyć ma do Wiednia, ma przedewszystkiem za zadanie wyłuszczyć gabinetom motywa, dla których Bułgarja odrzuca ewentualną kandydaturę ks. Mingrelji. Drugi punkt programowy tej deputacji tyczy się rychłego przeprowadzenia prawno-politycznego połączenia Bułgarji ze wschodnią Rumelją.

* * *

Do *Sonn und Feiertags-Courier* donoszą z Berlina: W tutejszych sferach dyplomatycznych utrzymują, że Rosja zamierza cofnąć kandydaturę ks. Mingrelji w obec stanowczej niechęci, jaką kandydatura ta w Bułgarji znajduje.

* * *

W Delegacji węgierskiej oświadczył szef sekcji Szoegyenyi, że zeznania Karawełowa co do udziału Austrji w zawichrzeniach bułgarskich, powtórzone przez *Nowoje Wremia*, nie mają żadnej podstawy. Austrja nic nie wiedziała o gotującym się spisku na ks. Battenberga. Ministrowie Byllandt i Kallay wyrazili zdanie w komisjach Delegacyj, iż nie jest zamierzoną dalsza akcja okupacyjna w kierunku Saloniki, gdyż nie odpowiada ona bieżącym wypadkom i obecnej polityce.

* * *

Podług wiadomości, jakie nadchodzą z Bukaresztu, odbyło się w tych dniach w jednym z hoteli tamtejszych zgromadzenie, w którem wzięli udział emigranci bułgarscy, a między innymi kilku uczestników zamachu stanu z dnia 21. sierpnia, tudzież konsul rosyjski Szatoszin i pewien korespondent *Nowoje Wremia*. Zgromadzenie to obmyśliwało środki celem zorganizowania powstania w Bułgarji przeciw Rejencji.

* * *

W niewyjaśnionej dotąd dostatecznie sprawie powierzenia opieki nad poddanymi rosyjskimi w Bułgarji Niemcom, w Rumelji zaś wschodniej Francji, podaje londyński korespondent *Tagblattu* berlińskiego wersję, mającą wszelkie znamiona prawdopodobieństwa. Otóż korespondent ten utrzymuje, że w pierwszej chwili irytacji, jaka w czasie wyjazdu Kaulbarsa zapanowała na dworze petersburskim, wysłał car sam, bez wiedzy ministrów, depeszę do Freycineta, żądającą opieki francuskiej nad poddanymi rosyjskimi. Ztąd wynikło znane zawiadomienie o tem francuskiej Rady ministrów przez Freycineta. Tymczasem dowiedział się o tem Giers i spowodował kilku wielkich książąt, ażeby się udali do cara i przedstawili mu, że takie gwałtowne zerwanie stosunków z Niemcami może sprowadzić jaknajsmutniejsze następstwa. Dopiero po niejakim oporze przystał car na zmodyfikowanie rzeczy, a w Petersburgu zachwyceni byli uprzejmością Freycineta, który z jaknajwiększą chęcią przystawał na wszelkie zmiany, jakie mu zaproponowano. Ostatecznie uregulowano rzecz całą tak, że w Bułgarji oddano pomienioną opiekę Niemcom, a w Rumelji wschodniej, gdzie dotąd nie ma konsulów niemieckich, Francji.

Nie brakło też koncertów dawanych w teatrze na cele narodowe (Iżycki, Krogulski, Dobrzyńscy, ojciec i syn), które ogromnem cieszyły się powodzeniem. Nie szczędzono oklasków koncertantom, kapelmistrzowi Kurpińskiemu, który pozyskał sobie wielką popularność kompozycją marsza Chłopickiego i Dyrekcji odstępującej w takich wypadkach salę i orkiestrę bezpłatnie. Dochód z tych przedstawień płynął na umundurowanie ochotników.

Zarazem zmienił się i repertoar teatrów warszawskich do niepoznaki niemal. Miejsce dawnych, jałowych przeróbek krotochwil francuskich i niemieckich, zajęli wzbronione w ostatnich latach rządów Konstantego sztuki narodowe: „Szkoda wąsów," „Ludgarda", „Baterja o jednym żołnierzu", „Powrót Stanisława żołnierza", „Barbara Zapolska", „Wiśliczanki", „Dwaj grenadjerowie"; tragedje: „Ludgarda", „Katarzyna Jagiellonka", „Horacjusze". — Prawdziwą zaś sensację w rozgorączkowanej stolicy sprawiły: świeżo wystawiona w teatrze narodowym tragedja Humnickiego „Żołkiewski pod Cecorą" i obrazek „Kościuszko nad Sekwaną" przedstawiony w „Rozmaitościach".

Rok nowy, w dniu 1. stycznia 1831 r. rozpoczęto w teatrze „Rozmaitości" świeżo napisanym utworem pod tyt.: „Akademik Warszawski", a dochód z przedstawienia przeznaczono na umundorowanie autora apieszącego na plac boju. Dalsze losy sceny warszawskiej w r. 1831 nie wchodzą w szczupłe ramy niniejszego wspomnienia, które najstosowniej zakończyć wypadnie słowami Kamińskiego:

......„Silniej niż dusza rozmawia się z ciałem
„Rozmawia scena ze sercem narodu.
„Jeden tam węzeł dwie strony kojarzy,
„Co jedna czuje, druga ma na twarzy."

We Lwowie 27. listopada 1886 r.

Stanisław Pepłowski.

KRONIKA.

Lwów dnia 30. listopada.

Wiadomości osobiste. W stanie zdrowia ks. Kalinki do przedwczoraj wieczora nie nastąpiło niestety polepszenie. O chorobie ks. Kalinki piszą do *Czasu*: „Ks. Kalinka miał silne uderzenie na mózg, wywołane zbytkiem pracy i zmęczeniem, które wszakże ustąpiło, a życiu nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Zostanie jednak konieczna potrzeba restaurowania sił, a zatem potrzeba zupełnego wypoczynku i wstrzymania się na jakiś czas od wszelkiej pracy. Osłabienie zostało dość znaczne." W stanie zdrowia ks. Kalinki, jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, nastąpiło dziś małe polepszenie. U łoża chorego odbywa się codziennie konsyljum lekarskie.

Nekrologja. Zofja z Rosnowskich Skarbek Borowska, wdowa po Benjaminie Skarbek Borowskim, właścicielu dóbr Swilcza pod Rzeszowem, zakończyła życie w d. 21. bm. w Krowicy, licząc lat 68. — Edward Rotter, dr. filozofji i prawa, zmarł w Krakowie w 63 roku życia. — Zmarł w ostatnich dniach w Darmstadzie kompozytor muzyczny Ludwik Schloesser, autor oper „Granada," „Życie snem" i w. i., w 87 roku życia. — W Petersburgu przed kilku dniami zmarł hrabia Adolf Olizar. Pisywał on pod pseudonimem Woronkowicza do wydawnictw perjodycznych i był współpracownikiem *Kurjera Wileńskiego*.

Kalendarz. Środa (1. grudnia): Eligiusza B. — Lamosławy. Wschód słońca o godz. 7. min. 35, zachód o godz. 4 min. 2.

Dla rodziny dotkniętej wielkiem nieszczęściem złożył w naszej Administracji p. Jakóbowicz 5 złr., za pośrednictwem p. M. p. Leszek Majewski 2 złr., p. Oktaw Arłymowicz 1 złr. — Razem z poprzedniemi 33 złr.

Dla rodziny Voglów złożono w handlu J. Drexlera i Synów pp.; Mikołaj Kawski 1 złr., Kozłowski 1 złr., F. J. 1 złr., dr. Juljan Dornbach 2 złr., Jan Lang 1 złr., N. N. 5 złr., ks. kanonik Stańkowski 2 złr., A. B. 1 złr., dr. B. 1 złr., N. N. 1 złr., E. P. 50 ct., L. E. K. 1 złr., N. N. z Tarnopola 1 złr., Sawczyński 2 złr., M. G. 1 złr.. B. S. z Uścia Ruskiego 1 złr., Walerjan Czajkowski 3 złr., O. 1 złr., Ludmila z Leszczyńskich Dornbach 5 złr., J. K. 1 złr., J. C. 1 złr., Emil Kleeberg c. k. rotmistrz 2 złr., Gruiński 5 złr., B. A. 2 złr., Kunaszewski wnuczek 50 ct,. Ludwika G. 2 złr., Gałuska odzienie, obuwie i 1 złr., A. S. 1 złr. 50 ct., R. ze Smoliny 1 złr., N. N. 50 ct., W. K. 3 złr., L. S. z Uhrynowa 5 złr. 93 ct., Kraus ze Sokala 3 złr., L. 1 złr., N. N. 1 złr. — Razem 62 złr. 93 ct. — Paujina Serkowska suknie i obuwie.

Z życia towarzyskiego. W sobotę odbył się w kościele OO. Bernardynów ślub p. dr. Alfreda de Friedensfeld Laskiewicza, lekarza, z panną Joanną Schier, córką Józefa i Anny Schier. „Veni Creator" odśpiewał kwartet „Lutni".

(*m.*) **Uroczysty obchód 56 letniej rocznicy powstania listopadowego** odbył się wczoraj w sali Kasyna miejskiego i wypadł w całem tego słowa znaczeniu imponująco. Sala była przepełnioną, a miejsca siedzące zajęła płeć piękna.

Obchód rozpoczął się przemową hr. Leszka Borkowskiego. Sędziwy weteran podniósł przedewszystkiem znaczenie obchodu powstania listopadowego i wskazał na niewłaściwość nadawania temu świętu narodowemu cechy żałobnej. Mylą się ci, którzy urządzając nabożeństwa żałobne, stawiają katafalki. Służyć ojczyźnie i zginąć w jej obronie nie często się zdarza i jest bez wątpienia największem szczęściem. A dalej rzekł mowca: „Nie powinniśmy oddawać się zwątpieniu, wiara bowiem silna i niezachwiana jest niejako dynamitem, który rozsadza największe skały. . . . .

. . . .

Wiara jest tajemnicą zbawienia i źródłem zwycięztwa. Ostatniemi słowy umierającego Polaka powinne być słowa „Jeszcze nie zginęła"... to też wiarę tę przenośmy z pokolenia na pokolenie; przekazujmy ją potomności, a chociażbyśmy umierając nie widzieli jeszcze ziszczenia naszych pragnień, bądźmy pewni, że wiara i sprawiedliwość zwycięży.

Nie na to więc urządzamy obchody rocznicy listopadowej, aby opłakiwać poległych, ale aby im zazdrościć śmierci za ojczyznę. Wieniec zasługi otrzymali oni w niebie, sławę na ziemi. Obchody te są nietylko wspomnieniem przeszłości, ale i zasiewem na przyszłość".

Patrjotyczną tę przemowę przyjęli słuchacze frenetycznemi oklaskami, od których drżała sala, a oklaski te rozlegały się nietylko na końcu ale i kilka razy w ciągu przemówienia.

Nastąpiły produkcje muzykalne i deklamacje. Polonez kompozycji Mikulego na 3 skrzypce odegrali bardzo pięknie pp. Wolfsthal, Kozłowski i Słomkowski, również huczne oklaski zbierała jedna z najlepszych uczennic p. Mikulego, panna Sidorowiczówna za doskonałe odegranie „Krakowiaka" Chopina.

Na wieczorku tym wystąpił po raz pierwszy chór Towarzystwa muzycznego istniejący zaledwie od dwóch miesięcy. Chór ten liczy już 46 członków i śmiało może rywalizować z „Lutnią". Produkcje jego wczorajsze wypadły nietylko bez zarzutu, ale nadspodziewanie świetnie. „Hymn" Mendelsohna, pieśń Ławrowskiego „Czom riczeńko" i Kikena „W górach mieszka wolność", nagrodziła publiczność rzęsistemi oklaskami. Obchód skończył się wierszem Goszczyńskiego „Gdy trzechset dział gromy grzmiące dały hasła na bój krwawy", wygłoszonym z zapałem i uczuciem przez p. Janikowskiego. W czasie deklamacji odsłonięto obraz z żywych osób układu p. Młodnickiego, przedstawiający „Śmierć jenerała Sowińskiego". Nie potrzebujemy dodawać, że obraz ten wywołał ogromny entuzjazm.

Obchód Mickiewiczowski. Od pewnego czasu weszło w zwyczaj ciskanie siarczystych gromów przy każdej sposobności na apatję, anemię, młodzieży akademickiej. W łatwy ten sposób wojują po części ludzie dobrej woli i nazbyt dobrej wiary, po części zaś ci, którzy otarłszy się zaledwie o ławy uniwersyteckie, w własnem mniemaniu czują się kompetentnymi sędziami w sprawie dla się niepojętej i niezrozumiałej. Nie da się zaprzeczyć, że życie akademickie węższem dziś płynie korytem, nie da się jednak zaprzeczyć, że głębszem. Młodzież akademicka, walcząca z dniem każdym coraz to ciężej o chleb codzienny, nie urządza już dziś demonstracji dla demonstracji, nie organizuje pochodów z pochodniami, stroni od bankietów, lecz ta młodzież uratowała własnemi siłami zagrożony byt ogniska swego umysłowego życia i z całem skupieniem sił pracuje nad swem wykształceniem. Coraz to liczniejszy zastęp pracowników na polu literatury, historji, prawa, rekrutujący się z ław tutejszego Uniwersytetu; seminarja coraz to liczniej odwidzane świadczą o prawdziwości naszego twierdzenia.

Cicha i powolna praca środkiem, a gruntowna wiedza celem usiłowań dzisiejszej młodzieży akademickiej. Dzisiejszy też jej kierunek i stan jej moralny może się nie podobać tym, którzy jej nie znają, lub tym, którzy wyżej cenią frazesy niżeczyny.

Kilka tych słów refleksji wydało się nam niezbędnemi w obec onegdajszej uroczystości, którą młodzież nasza zamanifestowała śladem swych poprzedników swe uczucia patrjotyczne i cześć dla wielkiego poety narodu.

Uroczystość Mickiewiczowska, urządzona w niedzielę w sali ratuszowej staraniem Czytelni akademickiej, wypadła bardzo pomyślnie.

Salę i galerje zajęła wyborowa publiczność i liczny zastęp młodzieży akademickiej. Z przyjemnością zauważyliśmy również profesorów Uniwersytetu, którzy liczniej niż w latach poprzednich zaszczycili swą obecnością obchód onegdajszy. Przemowa przewodniczącego Czytelni akad. p. Juljusza Reinera rozpoczęła program wieczoru.

W imieniu Czytelni akad. powitał p. Reiner zgromadzonych i wymownych słowach naszkicowawszy działalność zgasłego wieszcza, podniósł ważność chwili obecnej dla młodzieży — dla narodu.

„Uroczystość dzisiejsza — mówił reprezentant młodzieży — jest dowodem, że Czytelnia akad. nie zapomina dawnych haseł — że młodzież polska nie opuszcza placówek, jakie jej naród wyznacza..."

„O! nie rzucajcie lekkomyślnie na młodzież kamieniem potępienia! — Nie sądźcie nas zbyt surowo!..."

„Młodzież — to zwierciadło społeczeństwa... w nim ujrzysz cnoty jego i wady..."

„A jeśli czasem zajmowaliśmy stanowisko wyczekujące, jeśli z niedowierzaniem poglądaliśmy na fakta, to przyznacie, że widzieliśmy już nieraz walki osobiste, okryte płaszczem idei... prywaty i ambicje... udraperjowane patrjotyzmem..."

Literacko-deklamacyjna część programu, stanowiąca esencjonalną część tego rodzaju uroczystości, wypadła wcale zadowalniająco. Odczyt p. Henryka Kopji, zatytułowany „Mickiewicz w Stambule", zawierał wiele szczegółów z ostatnich chwil życia wieszcza, i zjednał sumiennemu prelegentowi ogólne pochwały. Poprawnie oddał pan Stahl „Odę do młodości", p. Danielskiemu natomiast tylko trema przeszkodziła w należytem wygłoszeniu ustępu z „Konrada Wallenroda".

W części muzykalnej programu lwią część oklasków zebrał p. Czerny za arję z „Halki" i pieśni Schuberta „Nad morzem". Z prawdziwą przyjemnością konstatujemy dziś, że młody ten śpiewak, znany zresztą pochlebnie z kilku poprzednich debiutów koncertowych, ustawiczne robi postępy — co świadczy o niezaniechaniu przezeń dalszych studjów sumiennych. Piękny głos tenorowy pana Czernego posiada też obecnie więcej siły i dźwięku, co łącznie z nader sympatycznym kolorytem jego lirycznym stawia p. Cz. w rzędzie najlepszych śpiewaków-amatorów naszego miasta. Prawdziwą jednak niespodzianką dla zgromadzonej publiczności było pierwsze wystąpienie świeżo zorganizowanego „Chóru akademickiego", które, dzięki energji swego kierownika, akad. Sołtysa, za obie przez się wykonane produkcje (Schuberta „Noc" i Kückena „W górach mieszka wolność") zasłużyły sobie na wszelkie uznanie znawców.

P. Czechowicz na powszechne żądanie powtarzać musiał „Polonez" Komorowskiego.

Również dobrze wywiązali się z swego zadania skrzypek p. Bruckmann, tudzież pp. Parylewicz, Adam i Sozański wykonaniem utworów Chopina, Vieuxtemps'a i Wieniawskiego.

Zakończenie wieczoru stanowiło przemówienie rektora.

Wnosząc z oklasków, jakiemi zebrana publiczność darzyła wszystkich wykonawców poszczególnych punktów programu — ogólne wrażenie odniesione przez nią z wieczorku, nazwać musimy dodatniem. Czysty dochód wynosił 102 złr. 80 ct.

Przyjazd marszałka. Wczoraj wieczornym pociągiem osobowym przybył do Lwowa nowo mianowany marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski i powitany został na peronie kolejowym przez namiestnika p. Zaleskiego, wice-prezydenta miasta p. Mochnackiego, zastępcę marszałka p. Pietruskiego, członków Wydziału krajowego pp. Hoszarda i Wereszczyńskiego, tudzież kilku radnych miasta. Wice-prezydent miasta powitał hr. Tarnowskiego temi słowy: „Reprezentacja stołecznego miasta Lwowa wita cię staropolskiem życzeniem: Szczęść Boże! Przyjm je i pod tem hasłem kieruj sprawami kraju".

Na przemówienie to odpowiedział p. marszałek kilku dziękczynnemi słowy, poczem obecni się przedstawili. Powitanie to odbyło się w sali I klasy, po skończeniu którego nowo mianowany naczelnik władzy autonomicznej odjechał wraz z namiestnikiem p. Zaleskim w jednym powozie do miasta.

Sprawy miejskie. Piszą do nas z miasta: „W *Dzienniku Polskim* wyczytałem przed kilku dniami narzekanie, że jednemu z urzędników wypłacono „zaliczkę" w kwocie 300 złr. bez upoważnienia Rady miejskiej. Wiadomość ta była o tyle mylną, a przekroczenie regulaminu tem większe, że urzędnikowi temu wypłacono nie „zaliczkę", lecz „remunerację" w kwocie 300 złr. za raportem czterech radnych, z grona, trafnie nazwanego, „Stowarzyszenia wzajemnej pomocy".

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Alfreda Wiktora z Bochni, Henryka Ringlera z Sanoka, Michała Rzepeckiego z Brodów, Michała Kmietowicza z Jarosławia i Jana Wieczorka ze Stryja do Lwowa, dalej Jana Dębickiego ze Złoczowa i Feliksa Zgodę z Tarnowa do Krakowa, Cypryana Kozińskiego z Krakowa do Sanoka, Ludwika Hochleitnera z Białej do Przemyśla i Juljusza Neczasa z Buczacza do Rtryja.

Najstarsza restauracja — bo istniejąca prawie lat 50 — we Lwowie p. Ludwika Stadtmüllera, która ostatniemi czasy mieściła się w znanym lokalu „pod 3 koronami" przy ul. Trybunalskiej, będzie w dniu 4. grudnia br. przeniesioną do własnej kamienicy przy ul. Krakowskiej pod l. 9. P. Stadtmüller przygotował obecnie lokal, który pod względem komfortu, wygody itp. śmiało rywalizować może z zagranicznemi zakładami gastronomicznemi. Mianowicie ofiarował na ten cel parter i pierwsze piętro kamienicy, urządzając osobno piwiarnię i restaurację, osobno winiarnię, dalej salę dla większych zebrań t. zw. *chambres separées* itd. Drugie zaś i trzecie piętro przekształcił na rodzaj *maison garni*. Jednem słowem — przysporzył p. St. miastu zakład, jakiego dotychczas nie było, pomimo, że ogólnie na brak jego utyskiwano. Mając na względzie nader smutny stan restauracyj lwowskich tak co do czystości, jak i komfortu, uważamy za stósowne fakt ten w kronice pisma naszego zaznaczyć.

Policja przytrzymała podejrzane indywiduum, u którego znaleziono banknot Rzeczypospolitej argentyńskiej i jeden funt szterling. Jegomość ten nie mógł się wylegitymować, a zachodzi podejrzenie, że jest ajentem amerykańskich handlarzy dziewcząt, który przybył do naszego miasta w celu werbowania dziewcząt.

Nagłą śmiercią zmarł przedwczoraj rano Franciszek Widek, pomocnik szewski, liczący lat 76, żonaty, bezdzietny, cierpiący od dawna skutkiem opilstwa na kurcze sercowe. Po skonstatowaniu śmierci przez miejskiego lekarza dr. Tatarczucha, zwłoki przeniesione zostały do kostnicy powszechnego szpitala.

Zbłąkany. Hersz Freundlich, 9 letni syn nauczyciela, powracając ze swym starszym bratem z Rawy do Lwowa, do swego ojca, wydalił się d. 26. bm., z karczmy w Grzędzie podczas spoczynku i nie został dotąd odszukany. Tenże ma ciemne włosy, twarz bladą, i był ubrany po starozakonnemu.

Okradzenie urzędu podatkowego. W Brzesku, w nocy na 27. bm. włamali się nieznani złoczyńcy do lokalności ck. urzędu podatkowego i zabrali żelazną kasę podręczną, w której znajdowało się przeszło 70 złr. datków kościelnych konkurencyjnych i trzy losy węg. Czerwonego Krzyża, te ostatnie własność ck. poborcy i kontrolora podatkowego. Nie ulega wątpliwości, że sprawców było przynajmniej trzech, gdyż wyłamali oni silne drzwi żelazne i 5 drzwi zwykłych. Kasę rozbitą i zupełnie wypróżnioną znaleziono o kilkaset kroków w polu. Dwie kasy żelazne główne, które znajdują się w osobnym pokoju, były nietknięte wcale. Energiczne śledztwo jest w toku.

Dziesięcioletni samobójca. Dnia 20. bm. przed południem obwiesił się z niewiadomej przyczyny Stefan Bojarski, 10 letni syn Pawła i Agnieszki Bojarskich, gospodarzy w Panasówce, powiatu brodzkiego. Samobójstwa dokonało to dziecko pod nieobecność rodziców w izbie, obwiesiwszy się na rzemyku, przyczepionym do zawieszonej nad ławką żerdzi. Wypadek ten jest przedmiotem dochodzenia sądowego.

Kraków 28. listopada. (*Wieczorek listopadowy w „Zgodzie." — Poświęcenie wapiennika w Podgórzu. — Wybór placu pod Wystawę krajową*). Za staraniem radcy miejskiego p. Stanisława Armółowicza, starszego w stowarzyszeniu cechu rzeźników i masarzy, tudzież p. Łysakowskiego, przewodniczącego stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda," odbył się wczoraj w wielkiej sali rzeźniczej, przystrojonej w enblemata narodowe z napisami: „Grochów-Warszawa-Ostrołęka" — wieczorek muzykalno-deklamacyjny, który z pewnością z wszystkiemi dotychczasowemi iść może o lepsze. W sali przepełnionej słuchaczami przemówił pierwszy p. Tadeusz Romanowicz, wykazując znaczenie powstania listopadowego, jego przyczyny i znaczenie w dziejach Polski porozbiorowej. Następnie produkował się po raz pierwszy w „Zgodzie" chór akademicki pod kierunkiem swego dyrektora p. Barabasza, przyjęty za okazaniem się na estradzie, i po ukończeniu śpiewu, oklaskami frenetycznemi. Dalszy program składał się z udałej deklamacji i gry na skrzypcach, poczem rozpoczęto ochoczą zabawę taneczną, która trwała do godz. 4. rano.

Jutro o godz. 11. przed południem nastąpi poświęcenie wapiennika miejskiego, będącego własnością gminy m. Podgórza. Wapiennik ten składa się z 16 olbrzymich komórek, z kominem 42 metry wysokim. Tygodniowa produkcja ma wynosić przez cały rok nieustannie po 2500 hektolitrów wapna. Zakład ten, zbudowany przy samej skale wapiennej, połączony jest z szynami kolei Transwersalnej i z olbrzymią wagą pomostową do ważenia całych wagonów.

Po zaniechaniu myśli urządzenia Wystawy na Błoniach, powstał projekt urządzenia jej przy wylocie ulic Łobzowskiej i Karmelickiej na pastwisku, przed realnością p. Modrzejewskiej. Panowie technicy, zasiadający w komitecie wystawowym, odstąpili już w zupełności od żądania, aby plac pod wystawę krakowską był tak olbrzymim jak w Moskwie, tj. aby liczył 400 metrów długości i szerokości, i zadawalają się przestrzenią najwyżej 15 morgową, o którą również bardzo trudno w Krakowie, lub w najbliższem jego otoczeniu.

Kraków 29. listopada. (*Oczekiwany przyjazd dra Zyblikiewicza. — Walne zgromadzenie akcjonarjuszów Banku gal. — P. inspektor Olszewski.*)

Jeden z najbliższych przyjaciół dra Zyblikiewicza wynajął już dla niego, jak mnie zapewniano, pomieszkanie przy ulicy Batorego, począwszy od dnia 1. stycznia 1887. Nie ulegałoby więc najmniejszej wątpliwości, iż zaraz po nowym roku dr. Z. na stałe osiedli się w Krakowie i zajmie się sprawą pomnika Adama Mickiewicza a daj Boże i sprawą jaknajrychlejszego sprowadzenia zwłok wieszcza do Krakowa.

Zdaje się, iż wszelkie wyrównania rachunków Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w zupełności uskutecznione zostały, skoro walne zgromadzenie akcjonarjuszów tegoż Banku i ściśle z nim związanego dotychczas Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Krakowie zwołanem zostało na dzień 30. grudnia.

Członek Rady szkolnej krajowej, inspektor szkół ludowych, p. Olszewski, bawi od kilku dni w Krakowie, zajmując się wizytacją Seminarjów nauczycielskich.

Kraków 29. listopada. W kościele OO. Dominikanów ks. kanonik Ściborowski, proboszcz z Krzeszowic, żołnierz wojsk polskich z r. 1831, celebrował dziś o godzinie 11. zrana w asystencji duchowieństwa solenne nabożeństwo pamiątkowe, podczas którego straż ogniowa tworzyła szpaler, a cechy wystąpiły z chorągwiami. Na nabożeństwie, podczas którego wykonywano na chórze odpowiednie kantaty, znajdowali się prócz komitetu weteranów liczni weterani z r. 1831, prezydent miasta dr. Szlachtowski, wiceprezydent dr. Schmidt, wielu radców miasta i znaczna ilość pobożnej publiczności.

Liczba obowiązanych do pospolitego ruszenia od roku 1865—1886 włącznie wynosi w Krakowie 9.944 osób. Tak dalece już postąpiły prace około spisów, że liczbę tę można przyjąć za pewną, wykluczając z niej zmarłych i kaleki.

W Kamionce Strumiłowej, gdzie panuje tyfus głodowy pomiędzy ubogą ludnością żydowską, za inicjatywą c. k. starosty dra Edwina Plażeka i dzięki staraniom sędziego pana Kulczyckiego i przełożonego obszaru dworskiego pana Trojana, zawiązał się komitet, który sobie za cel postawił niesienie pomocy nieszczęśliwym chorym.

Podwołoczyska 27. listopada. (*Przed wyborami.*) Wnet usłyszymy śpiewkę ludową „Nowa Rada nastała". Nie zawadzi przeto, jeśli się przed wyborami nad czynnościami i czynami radnych przynajmniej pobocznie zastanowimy, a temsamem wyrazimy nasze żale do ustępującej Rady i pana naczelnika Szneidera, oraz jego zastępcy pana Metalla. Dalecy od tego, aby postępowanie naczelnika naszej gminy we wszystkiem potępić, wyznać musimy jednak, że miasto ojcem, był on zaledwie ojczymem gminy i że po zapewnieniach przed wyborem i po dokonanym wyborze, spodziewaliśmy się słusznie troskliwszej opieki.

Jak każdy szlachcic i każda miejscowość w Galicji, tak i my mamy naszego chałatowego poczciwca, a jest nim na całą okolicę głośny p. Srul Zimmerman. Zacny ten obywatel zaciągnął w swoim czasie z kasy gminnej pożyczkę w kwocie 2000 zł. na dom wyżej wartości zahipotekowany, a w zamian za to dał się ledwie do wynajmu dwóch pokoi na kancelarje gminne nakłonić. Pożyczkę wzmiankowaną śmiało uważać można za pieniądz stracony, a pytamy się, czem p. Szneider i jego adherenci usprawiedliwią tak lekkomyślne ulokowanie grosza gminnego, tem bardziej, ile że w myśl w swoim czasie powziętej uchwały, wypłata pożyczki nastąpić miała dopiero po uwolnieniu ciała tabularnego ze wszystkich hipotek, tak, ażeby wierzytelność gminy na pierwszem miejscu ubezpieczoną być mogła. Że p. Zimmerman, mimo tego upominku, wiecznie na gminę i jej niepunktualność, co do czynszu, odkazuje, niewiele nas to boli, że jednak głośno wyrzuceniem gminy ze swego domu (?) się odgraża, świadczy, o zbyt zachwianem uszanowaniu dla powagi władzy autonomicznej.

Nie ochłonąwszy jeszcze z pod tego wrażenia słyszymy, że p. Szneider (niewątpliwie wskutek źle zrozumianej i za daleko posuniętej gorliwości) nie wydala, lecz wydaje w ręce rosyjskich „prystawów" szupaśników, których miał tylko do granicy odstawić. Kwestja ta, poruszona kilkakrotnie przez korespondenta *Dzien. Pol.*, przedstawianą była może w zbyt jaskrawych kolorach, lecz wiadomości odnośne, nie zostały zbite faktami, przeciwnie, „pulicaj" nasz Jan Kania, prosząc w swoim czasie o przeczytanie mu artykułu sprawę tę omawiającego, odezwał się w obec świadków: „Albożto się raz stało!"

Kiedy w szkole ludowej, umieszczonej w budynku nieodpowiadającym celowi, ściana poczęła się walić i mało do katastrofy nie przyszło, powzięła Rada szkolna miejscowa (z p. Szneiderem na czele) uchwałę przeniesienia szkoły z nowym rokiem szkolnym do mniej niebezpiecznego budynku! Cóż się dzieje? Znowu występuje sławny p. Srul Zimmerman na widownię i jakkolwiek nie zbywało na odpowiedniejszych domach, przychodzi znowu do układów z p. Srulem. P. Srul Z., który znać z zasady zobowiązań nie dotrzymuje, przyrzeka przekształcenie drugiej realności na szkołę. Rzecz dzieje się w lipcu. Nadchodzi sierpień, ba wrzesień już upływa, a o ukończeniu budowli, a temsamem o oddaniu domu szkolnego do użytku nie ma ani mowy. Wtedy nie p. Szneiderowi (który czas we Lwowie mile spędzał), lecz Radzie szkolnej okręgowej nie staje już cierpliwości, nadchodzi nieco kategoryczne upomnienie i nie mając na razie innego wyjścia, lokują szkołę prowizorycznie w oficynach hotelu „Odesy", wchodząc równocześnie w układy z p. Horodyskim względem najmu jego domu na szkołę. Czy kto uwierzy, że mimo tych wszystkich niespodzianek, któremi p. Srul Zimmerman chciał tylko presję na gminę wywrzeć, ażeby wbrew zawartej umowie wymódz wyższy czynsz, p. Szneider telegrafuje ze Lwowa, ażeby ławki, stoły i inne przybory szkolne wydano Zimmermanowi? Fakt, lecz nie usłuchano polecenia p. prezesa, wywodząc słusznie, że naczelnik gminy, będący na urlopie, nie ma prawa dysponowania. Biedny p. Srulko Zimmerman pienił się ze złości, że nie dostał inwentarza w posiadanie fizyczne, lecz na razie nic mu nie pomogło! Później dopiero znaleźli się w Radzie gminnej orędownicy, a między nimi i zastępca naczelnika, lekarz tutejszy p. Metall, którzy koniecznie zawotować chcieli jakąś sumkę na odszkodowanie zawiedzionego (?) Zimmermana,

dlatego, że kontraktu nie dotrzymał. I to wszystko dzieje się tylko dla pięknych oczu p. Zimmermana!

Czujemy się też w obowiązku wspomnienia przynajmniej o wiceburmistrzu p. Metall. Wszak widzimy w nim, prócz dojrzałości wiceprezydentury, lekarza miejskiego, prowadzącego metrykę żydów, członka Rady szkolnej miejscowej, w dodatku należą też do niego oględziny bydła przeznaczonego na rzeź, no i różne inne czynności, połączone z pracą, trudami, lecz w równej mierze i dochodami. Nie posądzając p. M. o nieakuratność, przecież pojąć nie możemy jak według prawa połączenie tych różnych urzędów w jednej osobie może być cierpianem. (*Kur. Lw.*)

Grac. Tutejsze akademickie Stowarzyszenie „Ognisko“ rozwija się nader pomyślnie. Liczba członków wzrosła z 14 zwyczajnych, 3 nadzwyczajnych i 1 wspierającego na 20 zwyczajnych, 4 nadzwyczajnych i 5 wspierających.

Na walnem zgromadzeniu d. 6. listopada wybrano następujący wydział: przewodniczący: Mieczysław Zagórny, słuchacz chemji; zastępca prezesa: Alfons Marcinkowski, sł. med.; sekretarz: Zdzisław bar. Heydel, sł. prawa; skarbnik: Stanisław Ludwig, sł. med.; bibljotekarz: Maksymiljan Gumplowicz. Na temże zgromadzeniu postanowiono urządzać co drugi tydzień wieczorki literackie. Pierwszy taki wieczorek odbył się w sobotę d. 20. bm., na którym p. Władysław Natanson z Warszawy miał wielce zajmujący wykład „O kinetycznej teorji gazów“, w którym w sposób popularny wyłuszczył najnowsze odkrycia Joule'go i innych fizyków. W sobotę 4. grudnia odbędzie się muzykalno-deklamacyjny wieczorek Mickiewicza, połączony z przedstawieniem amatorskiem sceny w karczmie z „Pana Tadeusza“.

Czasopism odbierało „Ognisko“ dotąd 17, a mianowicie: *Gazetę Polską, Dziennik Poznański, Dziennik Polski, Reformę, Prawdę, Tygodnik ilustrowany, Medycynę, Przegląd lekarski, Czasopismo techniczne, Przegląd techniczny, Wszechświat, Przewodnik gimnastyczny, Djabła, Śmigusa, Niemiecki* i *Wiener Allgemeine Zeitung.*

Późna rehabilitacja. Po dziesięciu latach wypuszczono dnia 20. bm. z więzienia w Bydgoszczy [illegible] Speichera, skazanego za otrucie żony. Rewizja procesu i ekshumacja zwłok, a następnie badania komisji lekarskiej, wykazały jego niewinność. Ale kto biedakowi zwróci [illegible] lat więzienia?... Wypadki niesprawiedliwego skazania w Niemczech są tak częste, że przypisywać je należy [illegible] nie w sędziach, ale [illegible] w wymiarze sprawiedliwości.

Damy polskie w Berlinie w liczbie pięćdziesięciu przystąpiły do nauczania ubogich dzieci polskich języka polskiego. Policja [illegible] się z tego powodu [illegible] prywatnie, skończyło się na spisaniu [illegible] protokołu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Bandrowski, który obecnie śpiewa w operze w Lincu, zaangażowany został od maja do teatru Krolla w Berlinie, a od jesieni roku przyszłego do opery w Kolonji z roczną płacą 15.000 marek.

Repertuar teatralny. Dziś we wtorek: „Don Cezar,“ operetka Dellingera (po raz pierwszy).

We czwartek: „Don Cezar.“

W piątek benefis pani Stachowicz: „Aktorowie dworu.“

W niedzielę: „Intryga i miłość,“ debiut p. Bronisławy Derynga.

(*S. P.*) Z teatru. W sobotniem i niedzielnem przedstawieniu „Barona cygańskiego“ rolę Kalmana Żupana, w zastępstwie chorego p. Skalskiego, odegrał p. Kiczman. P. Kiczman jest prawdziwą „*Mädchen für Alles*“ tutejszej opery i operetki. Wysoce muzykalny śpiewał na poczekaniu trudną partję komtura w „Konradzie“ i tenorową rolę Filipa w „Maskocie“, onegdaj zaś w bardzo krótkim czasie wystudjował komiczną partję Żupana i wywiązał się ze swego zadania wcale przyzwoicie. Wczoraj, jako w 56. rocznicę rewolucji listopadowej, artyści nasi odegrali wyjątek (z aktu drugiego) „Konfederatów barskich“ Mickiewicza. Potężne postacie księdza Marka i Puławskiego wypadły bez zarzutu w prawdziwie artystycznej interpretacji pp. Żelazowskiego i Woleńskiego, zaś pp. Kwieciński (de Choisy), Ruszkowski (wojewoda) i Szobert (Zbroja) tworzyli godne ich otoczenie. Całość wypadła wcale starannie i zrobiła głębokie wrażenie. Z kolei nastąpiła „Natałka Połtawka“, jeden z pierwszych utworów małoruskiego repertoaru, przedstawiona przez artystów ruskich, których publiczność nasza przyjęła nader życzliwie. Znana precyzja, z jaką Towarzystwo pp. Hryniewieckiego i Biberowicza wykonuje utwory ludowe, tudzież sam fakt wystąpienia ruskich artystów w pamiętną dla nas rocznicę na scenie polskiej, wpłynęły nader dodatnio na usposobienie widzów, którzy nie szczędzili oklasków sympatycznym gościom. Pani Kliszewska (Natałka) była przedmiotem formalnej owacji, tem bardziej zasłużonej, ile że młoda artystka stworzyła z swej roli kreację w całem tego słowa znaczenia udatną. Obok niej największe pole popisu miał p. Stefurak (Makohonenko), który przedstawił nam skończony typ ruskiego chłopa. Pani Osypowiczowa (Horpyna), tudzież pp. Hryniewiecki (Woźny) i Steczyński (Nykoła) odegrali role pomniejsze z wielką naturalnością i miarą artystyczną, zaś p. Janowicz (Piotr) śpiewał i tańczył jak umiał najlepiej. „Natałkę“ zakończył kozak w cztery pary, odtańczony przez członków Towarzystwa z prawdziwie ukraińską werwą. Przy tej sposobności zauważaliśmy u artystów ruskich fakt, godny naśladowania i na naszej scenie. Oto mimo licznych oklasków, towarzyszących każdej prawie scenie, żaden z artystów nie przerywał gry ukłonem dziękczynnym, co dowodzi prawdziwego z ich strony poszanowania dla sztuki, a zarazem karności, będącej zasługą kierownika sceny ruskiej, p. Hryniewieckiego.

Zapowiedziany programem wiersz Fryd. hr. Skarbka p. t. „Wolborz“ nie został wcale wygłoszony; o powodach opuszczenia tego punktu programu winna była Dyrekcja zawiadomić publiczność. Sala była dość licznie zapełnioną przez publiczność polską i ruską.

Koncert panny Jadwigi Iwanowskiej, pianistki, i p. Józefa Adamowskiego, wiolonczelisty, z uprzejmym współudziałem Towarzystwa lwowskiego śpiew. „Lutnia“ i pp. Tch. i Neuhausera, odbędzie się jutro (1. bm.) w sali Kasyna miejskiego. Program składają: 1. Saint-Saens. Koncert na fortepian. 2. a) Beschnitt. „Na czółenku“, b) Speidel. „Pod tarniowy cień“, chóry męskie. 3. Popper. „W lesie“ („Im Walde“) świta na wiolonczelę i fortepian: Nr. 1) Wstęp. Nr. 2) Kwiat jesienny. Nr. 3) Taniec gnomów. Nr. 4) Modlitwa. Nr. 5) Koło. 4. Lenartowicz. „Jagódka“, wygłosi panna Iwanowska. 5. a) Rubinstein. — Adamowski. „Romans“, b) Schumann. „Im Walde“ Nr. 2., c) Fitzenhagen. Gawot Nr. 2. wiolon. 6. a) Nocturn. *Des-dur* Chopin, b) Walc *E-dur* Moszkowskiego, fortep. 7) Z. Noskowski. „Wędrowny grajek“. Mazury, poświęcone „Lutni“, odśpiewa chór mięszany z towarzyszeniem fortepianu na 4 ręce. 8. a) Tartini. „Adagio“, b) Fitzenhagen. „Menuet“, c) Popper. „Taniec elfów“, wiolonczela. 9. Rapsodja węgierska Nr. 11 Liszt, fortepian. — Biletów nabyć można w księgarni p. Gubrynowicza i Schmidta przy placu Katedralnym. Początek o godzinie 7. wieczorem.

Ruch Stowarzyszeń.

Z Towarzystwa prawniczego. Wydział tego Towarzystwa zaprasza wszystkich członków na pogadankę, która się odbędzie jutro (we środę dnia 1. grudnia br. o godzinie pół do 7 wieczorem w lokalu własnym.)

W czwartek 9. grudnia o godzinie pół do 8 wieczorem odbędzie się w lokalnościach Stowarzyszenia „Frohsinn“ (w hotelu George'a) towarzyskie zebranie członków Towarzystwa prawniczego. Program tego zebrania wypełnią produkcje muzykalne i deklamacyjne, szereg obrazów świetlnych itp.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

NADESŁANE.

Zwracamy szczególną uwagę na umieszczony w dzisiejszym numerze anons pp. **Kaufmanna i Simona w Hamburgu.** Kto chce szukać z małemi pieniądzmi szczęścia, temu zalecamy wzięcie udziału w tej wielu znacznemi wygranemi uposażonej, a przez państwo poręczonej loterji pieniężnej.

Przegląd polityczny.

Lwów 30. listopada.

[**Przyjęcie marszałka krajowego hr. Jana Tarnowskiego w Wydziale krajowym.**] Dziś o godzinie 11. rano odbyło się w wielkiej sali obrad Wydziału krajowego uroczyste przedstawienie nowo mianowanego marszałka hr. Jana Tarnowskiego. W chwili, kiedy wszyscy członkowie Wydziału kraj. oraz urzędnicy Wydz. krajow. i zakładów krajowych zgromadzeni w sali, oczekiwali nowego marszałka, wszedł hr. Tarnowski w polskim stroju w towarzystwie namiestnika p. Zaleskiego w mundurze. P. namiestnik przedstawił Wydziałowi krajowemu nowo mianowanego marszałka. Następnie powitał p. marszałka w dłuższem przemówieniu p. Pietruski imieniem Wydziału krajowego, na które powitanie hr. Tarnowski odpowiedział prosząc Wydział kraj. o poparcie w urzędowaniu.

Szczegółowe sprawozdanie o tej uroczystości wraz z przemówieniem odkładamy dla braku miejsca do jutra.

[**Z Warszawy**] otrzymaliśmy dziś od naszego korespondenta przykrą wiadomość. Otóż z kancelarji prezydjalnej jenerał-gubernatora Hurki odszedł temi dniami wniosek do Petersburga, aby wydano polecenie do wszystkich urzędników emerytów, księży i w ogóle osób pobierających płace z rosyjskich kas rządowych, a stale lub tymczasowo w Austro-Węgrzech zamieszkałych, aby płace te zużytkowywali zamieszkując stale w granicach carstwa. Wniosek ten miał być tem uzasadniony, iż tak samo postępuje Rząd austro-węgierski.

Korespondent nasz wspomina również o projekcie Rządu rosyjskiego, przejścia wszystkich większych lasów w drodze wywłaszczenia na Skarb państwa, pod pretekstem położenia tamy dewastacji tychże w granicach Królestwa Polskiego.

[**Zacharjasz Stojanów,**] znany przewódca stronnictwa narodowego w Bułgarji, który skutkiem specjalnego zaproszenia ze strony ks. Aleksandra Battenberga, udaje się do Jugenheim, nie wstąpi po drodze do Wiednia, lecz uda się wprost do Darmstadtu.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(R) **Wiedeń** 30. listopada. W kościele św. Ruprechta odbyło się dziś nabożeństwo na pamiątkę powstania listopadowego. Nabożeństwo to urządziła młodzież polska.

(R) **Wiedeń** 30. listopada. Profesor Akademji rolniczej, baron Seckendorf, zastrzelił się wczoraj w swojem laboratorjum. Powodem samobójstwa była choroba nerwowa, która powstała z nadmiaru pracy.

Rapperswyl 30. listopada. W 56. rocznicę powstania listopadowego odbyła się wczoraj w tutejszem polskiem Muzeum narodowem uroczystość pod przewodnictwem hr. Platera. W uroczystości wzięło udział wielu delegatów zagranicznych. Wieczorem odbył się bankiet.

Odesa 30. listopada. Kaulbars przybył tu wczoraj i udał się natychmiast w dalszą podróż do Petersburga. Kilku emigrantów robiło mu owacje.

Sofja 30 listopada. Rząd zamierza przez połączenie wszystkich stronnictw i utworzenie Rządu koalicyjnego usposobić Rosję przychylniej dla Bułgarji.

Berlin 30. listopada. *Voss. Ztg.* zapewnia, że szanse księcia Dadiana wcale się nie polepszyły.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 29. listopada Przed południem odbyło się w obecności ministra handlu, namiestnika, burmistrza, Bahnhansa i wielu interesowanych otwarcie stałego składu modeli austrjacko-węgierskiego Towarzystwa ekspertowego przez arcyks. Rudolfa, którego przemówienie przyjęto z zapałem. Następca tronu odbył następnie *cercle* i zwidził cały zakład.

Wiedeń 30. listopada. Starosta w Śniatynie Antoni Andahazy de Andahaza et Szent-Andras mianowany został radcą Namiestnictwa we Lwowie. — Profesor Akademji rolniczej, radca Rządu Seckendorf odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Powodem samobójstwa miało być rozdrażnienie nerwowe.

Buda-Peszt 30. listopada. Delegacja austrjacka przyjęła bez dyskusji nadzwyczajny budżet wojskowy. Referenci pojedynczych działów konstatują zgodność uchwał obu Delegacyj.

W komisji budżetowej Delegacji austrjackiej minister wojny odpowiadając na interpelację Sturma w sprawie asenterowania i wykształcenia rekrutów, daje szczegółowy obraz postępowania komisyj asenterunkowych. W zasadzie nie ma minister nic przeciw przedłużeniu okresu popisowego, jednak nie spodziewa się po tem znacznych korzyści. W dalszym ciągu oświadcza minister, że podczas jego dziesięcioletniej służby miał tylko jeden wypadek, w którym lekarz wojskowy pociągnięty był do odpowiedzialności z powodu nieprawidłowego postępowania. W sprawie wykształcenia rekrutów zaznacza mowca, że wywody Popowskiego w Izbie posłów na mylnych polegały informacjach. Sturm dziękuje ministrowi wojny za wyjaśnienia i oświadcza, że minister nigdy się nie dowie o prawdziwym stanie rzeczy, dopóty czynnym komendantom wolno tylko chwalić rozporządzenia. Minister występuje przeciw twierdzeniu, jakoby on lub inni przełożeni zabraniali podwładnym stawiać motywowane propozycje.

Buda-Peszt 30. listopada. W Delegacji węgierskiej zapytuje hr. Zichy ministra spraw zewnętrznych, jakie on zajmie stanowisko w obec faktu, że dyplomacja rosyjska zaproponowała Porcie mianowanie ks. mingrelskiego gubernatorem wschodniej Rumelji. Szef sekcyjny Szögyeny odpowiada, że w Ministerstwie spraw zagranicznych, nic o tem nie wiadomo i zaznacza, że nominacja gubernatora może nastąpić tylko w myśl traktatu berlińskiego t. j. za zgoda wszystkich mocarstw traktatowych. Odpowiedź tę przyjęto do wiadomości. Poczem przyjęto budżet Ministerstwa spraw zewnętrznych bez zmiany.

Paryż 29. listopada. Wczoraj po południu na zgromadzeniu radykalnych i postępowców przyszło do namiętnej utarczki z anarchistami Wiele osób jest rannych, a 12 osób aresztowano,

Stambuł 29. listopada. Patrjarcha rumuński podał się do dymisji. Metropolita Cozarci objął prowizorycznie zastępstwo tego patryarchy.

Berlin 30. listopada. Na wczorajszem przyjęciu prezydjum Parlamentu niemieckiego mówił cesarz o zadaniach Parlamentu, podnosząc głównie przedłożenie wojskowe, którego uchwalenia się spodziewa. I inne parlamenty — mówił cesarz — okazują się przychylnemi dla zadań wojskowych. Niemcy muszą pamiętać, że je inne mocarstwa już wyprzedziły. Minister da jeszcze potrzebne wyjaśnienia. W końcu wyraził cesarz nadzieję utrzymania pokoju.

Sofja 30. listopada. Doniesienie Hawasa: Porta poradziła Rejencji, aby zaniechała projektu wysłania deputacji do mocarstw w obec tego, że Porta rozpoczęła rokowania z Rosją w sprawie rozwiązania przesilenia bułgarskiego. Rejencja odpowiedziała, że nie ma prawa przeszkadzać deputacji w spełnieniu zadania, że jest zresztą przekonaną, że przedstawi mocarstwom stan rzeczy i ułatwi Porcie podjęte przez nią zadanie.

Paryż 30. listopada. Izba obradowała nad kredytem tonkińskim w sumie 30 miljonów. Freycinet zaznacza, że subwencja z każdym rokiem się zmniejsza. O opróżnieniu Tonkinu nie może być mowy. Minister apeluje do patrjotyzmu Izby, prosząc o jednomyślne wotum, aby okazać w obec innych narodów i krajowców trwałość przedsięwzięcia. W obec oświadczeń Duvala zaznacza minister, że uważałby redukcję żądanego kredytu za objaw dążący do ewakuacji Tonkinu, na co się Rząd bezwarunkowo nie zgadza. Po przemowie ministra przyjęto kredyt 278 głosami przeciw 249, tak samo przyjęto kredyt dla Tunisu.

Paryż 30. listopada. Doniesienie Havasa: Mocarstwa przyjęły przychylnie wniosek podjęcia na nowo rokowań w sprawie rewizji statutu wschodnio-rumelijskiego, wyraziły jednak zdanie, że byłoby lepiej uregulować wprzód sprawę Rządu bułgarskiego.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 29go listopada. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 195 50 do 199·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 235 50 do 239 —, Banku hipot. galic. 282·— do 287 —, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Banku hip. gal. 6% 100 75 do 101 75, Banku hip. gal. 5% 99 80 do 100 80, Banku hipot. gal. z 5% prem. 103 40 do 104 40, Banku krajowego 4½% w. a. 97 50 do 98·50, Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100 — do 101·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96 — do 97 —, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·— do 101·—, Tow. kred gal. ziem 4% 93 25 do 94·25, Towarzyst. kred. galicyjsk. ziemsk. 4½ prc. 98 75—99·75. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 50 —, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 45·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% losy w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104 20 do 105·20, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi koman. Banku krajowego I. emisji 100·— do 101·—, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 104·— do 106·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 96 25 do 97·50, Losy miasta Krakowa 17 50 do 19·50. Losy miasta Stanisławowa 29 — do 32 — V. Monety Dukat holenderski 5·82 do 5·92, Dukat cesarski 5·86 do 5·96, Napoleondor 9 91 do 10 01, Pół-imperjał rosyjski 10 23, do 10·33, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·18— do 1·20—, 100 marek niemieckich 61 50 do 62 20, Srebro za 100 złr. —·— do —.—. Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń d. 30. listopada godzina 10 min 40 Akcje kredytowe 299 80, Anglo-Austr. 116 75, Akcje banku Union 227·—, Kolej Karola Ludwika 197 50, Połudn. —·—, Renta papierowa 84 20, 5-prc. Listy zastawne galic. banku hipot 100·25, 5-prc. Listy zast. gal. banku hipot. (prem.) 103 70, 4½ Galicyjski bank krajowy 97 75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96 50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·96—, Rubel papierowy —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 29. listopada godz. 1 min. 40. Akcje alp. tow. górn. 29·75, Węg. akcje kredyt. 302·—, Akcje anglo-austr. 117·—, Akcje banku Union 238 —, Akcje Karola Ludwika 197 25, Akcje kolei północnej 235 75, Akcje kol. południowej 106 50, Akcje kolei Alföldzkiej 189 —, Akcje Staatsbahn 249·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 236·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 172·50, Wiedeńskie losy 125 —, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie —·—, Galicyjskie oblig. indemn. 104·70, Losy regulacji Cisy 125·25, Losy Länderbanku 247 75, Węgierska renta 105 52, Akcje banku związkowego 112 35, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej ——, Rubel papierowy 1·19 —, Węgierskie losy 125·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: pomyślne.

Wiedeń dnia 29. listopada godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 84 20, w srebrze 84·80, Renta w złocie 114·95, 5% austr. renta marcowa 101 15, Akcje banku austro-węg. 859·—, kredytowego 298·80, Londyn 126·05, Srebro —·—, Napoleondor 9·96, Dukat ces. men. 5·93, 100 marek niemieckich 61 80.

Berlin d. 29. listopada, godzina 5. min. 30. Rosyjski banknoty 192 30, Akcje kredytowe 483 —, Lombardy 174·50, Galicyjskie 80 —, Kolei rumuńskiej 58 55, Austrjackie banknoty 161·60. *Po zamknięciu giełdy:* kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta —·—.

Telegramy zbożowe dnia 29. listopada. — Wiedeń: Pszenica —·— do —·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 25 — do 25·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8 83 do 8 89 złr., rzepak (na październ.) —.— złr. Berlin: Pszenica żółta (list.-grudz.) 154·— marek, żyto —·— marek, spirytus loco 37·25 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 kilgr. 51 75 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 30. listopada 13 — do 13·25. Brema: 6 90 do —·—. Hamburg: 7·10 na grudzień 6·90, na stycz.-marzec 6 75. Antwerpja: na grudzień 16¾. Nowy-York: 7—, Filadelfja: 6⅞.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. listopada 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. H. Kieszkowski, z Krakowa. K. Tyszkowski, z Brzeżan. R. Limanowski, z Bołszowic. R. Krall, z Czerniowiec. K. Zaleski, z Rosji. F. v. Voss, z Otynji.

HOTEL EUROPEJSKI. B. Olięchi, ze Skwaryczowa. A. Głogowski, z Bojańca. Ks. Kurek, z Drohobycza. I. Horodyński, z Ponikowicy. M. Ader, z Krakowa. I. A. Isherwood, z Krościenka. M. Zagórska, z Dzurowa. A. Pallat, ze Skolego I. Karpelez, z Wiednia.

PASY DO MASZYN

skórzanne, gumowe, parciane i lniane napuszczone

poleca

JÓZEF HANKE we LWOWIE

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem" Rynek liczba 38, we własnym domu.

Liczba Telefonu 173.

ROGÓŻKI

kokosowe szczotkowe i plecione, z łyka aloesowego i Manilla, dalej **rogóżki żelazne, słomianki i szczotki do przedpokojów**

poleca **po najumiarkowańszych cenach**

JÓZEF HANKE WE LWOWIE

2566 3—0

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem" Rynek 38, we własnym domu. L. Telefonu 173.

Ekstrakt roślinny

(Vegetabilien ekstrakt)

Dr. SCHWEIGERA

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienie płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mlecza pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

Dostać można flakon po **2** złr. wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u 2432 38—0

Dr. Schweigera w Wiedniu

VIII. Laudong, 29.

Soeben erschien 12. Auflage:

Die geschwächte Manneskraft, deren Ursachen und Heilung dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis 1 fl.

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für Geschlechts-Krankheiten von

Med. Dr. Bisenz,

Wien, IX., Porzellangasse 31a.

Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt.

Ordination täglich von 11—4 Uhr.

Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werd. Medicamente besorgt. Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum Ritter. Autoritäts-Prüfung ausgezeichnet.

KAWE

lepszą jak prawdziwe i nieprawdziwe

„SYRIUSZE"

pół kilo po 75 i 80 cnt.

poleca 2425 136—0

HANDEL KORZENNY

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

róg ulicy Chorążczyzny.

Jedwab „Monopol"

Podług analizy

p. prof. dra Godeffroy w Wiedniu, w laboratorjum ogóln. austrj. Tow. aptekarzy.

Jakość	szerokość	wilgotność	zawartość popiołu	materyj w wodzie rozpuszczalnych
10	58 cm.	8·791 prc.	1.317 prc.	1·90 prc.
12	60 cm.	8·867 prc.	1·253 prc.	2·20 prc.

. . . . Z rezultatu analizy okazuje się, że wprowadzona w handel przez przemysłowca jedwabniczego **G. Henneberga** w Zurychu marka **„Jedwab Monopol"** jest **niefałszowanym czystym jedwabiem.** 2517 5—18

Wiedeń d. 28. lipca 1886. Zyg. *Prof. Dr. Godeffroy.*

Skład fabryczny materyj jedwabnych

G. Henneberga,

król. i ces. liweranta nadw.

w Zurychu.

Prawdziwy tylko gdy na skrawku każdego metra wyciśnięte jest **G. HENNEBERGA „MONOPOL"** Próbki odwrotną pocztą.

Z WŁÓCZKI

chustki we wszystkich wielkościach,
staniki bez i z rękawami,
spodnice, kamasze i pończochy,

dla dziatek:

sukienki, czapki, zarękawki i t. p.

poleca 2423 6—0 w

MAGAZYN F. KNAUERA i SYNA

pod „Złotym Lwem" we Lwowie plac Kapitulny.

ALBIN SOLECKI

we Lwowie, ulica Wałowa l. 11,

poleca kawy palone maszyną parową tak urządzoną, że dym z węgli nie udziela się tejże.

1 kl. Nr. 1. kawy	złr. 1·80	Sant Paulo	poczta franco	4·50 kl.	złr. 8	cnt. 10
1 „ „ 2. „	„ 2·—	„ i Ceylon zmięszane .		4·50 „	„ 9	„ —
1 „ „ 3. „	„ 2·40	Campinas perłowa		4·50 „	„ 10	„ 80
1 „ „ 4. „	„ 2·50	Ceylon perłowa drobna . . .		4·50 „	„ 11	„ 25
1 „ „ 5. „	„ 2·80	„ „ gruba . . .		4·50 „	„ 12	„ 60

Wszelkie towary wchodzące w zakres handlu korzennego po cenach możliwie najniższych. 2720 1—3

PIERNIK HIGIENICZNY

z fabryki **L. CZYŃSKIEGO** w Jarosławiu

podług licznych świadectw lekarskich i uznań cierpiących jest niezawodnym środkiem usuwającym dolegliwości leniwego trawienia jak: obstrukcja, hemoroidy, dyspepsja, kongestje, zgagę, wzdęcia, odbijanie, niesmak; podnieca apetyt i dzielnie przyczynia się do wymiany materji odżywczej.

Do nabycia w sklepach własnych: **Lwów,** ul. Halicka l. 8. **Kraków,** Sukiennice liczba 23. **Przemyśl,** ulica Franciszkańska. **Praga,** Graben l. 12, jakoteż we wszystkich aptekach i handlach korzennych, gdzie odnośny plakat jest wywieszony.

Obszerną broszurę, podającą niezawodne rady dla cierpiących na dolegliwości leniwego trawienia napisaną przez lekarza specjalistę rozsyła fabryka bezpłatnie i franco. 2478 33—0

L. ZIELENIEWSKI

KRAKÓW. 2665 9—10

Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych

Odlewarnia żelaza i metali.

Ruch zakładów był tylko chwilowo przerwany, lecz został już zupełnie przywrócony — warsztaty na nowo urządzone.

Wszelkie zamówienia wykonują się bez zwłoki.

W magazynach gotowe maszyny i narzędzia, pługi, sieczkarnie, pompy, młyny, młócarnie i kieraty, urządzamy: młyny parowe i wodne, tartaki, gorzelnie, kościarnie. Wszelkie konstrukcje żelazne. Wodociągi. Urządzenia wiertnicze i t. d. i t. d.

Na

Sw. MIKOŁAJA Prezenta pod poduszkę!

Znana w kraju i za granicą firma:

JÓZEFA ZIMMERA

ulica Akademicka (Hotel Zorża)

10-krotnie

premiowana na wystawach

za wyborne

PIERNIKI i CUKRY

poleca:

Pierniki na sztuki od 1 centa do 10 cnt. i na paczki od 8 cnt. do 1 złr.

Znane ze swego niedorównanego smaku **Figurki piernikowe** nieszkodliwe, gustownie ubierane, od 1 cnt. do 1 złr.

Pomadki i Czekoladki z najlepszego cukru, oryginalne smaki pół kil. tylko 80 cnt.

Karmelki 15 gatunk. pół kila 60 ct.

Ciasta sztuka 4 cnt.

Wszelkie zamówienia na **torty** wykonywują się jak najstaranniej odwrotną pocztą. 2646 12—0

Nowość w zakresie prezerwatyw

z pęcherzy rybich i gumowych prawdziwych francuskich bardzo delikatne, tuzin 1·20, 2·40, 3, 4 i 6 złr.

Damska nowość prezerwatyw, sztuka 2 złr. Gąbki angielskie, tuzin 3 złr.

poleca

MARCIN MÜLLER

we Lwowie, ulica Halicka l. 17. 2431 9—0

Główny skład kapeluszy i obuwia filcowego.

ODEZWA!

Do wszystkich czytelników Dziennika Polsk.

Z powodu zupełnego zwinięcia moich filij prowincjonalnych, jak również w skutek objęcia interesu fabrycznego, sprzedaję wszystkie moje artykuły za czwartą część wartości, mianowicie: 2721 1—4

wszystko za 97 cnt.

97 cnt. kapelusz męski z miękkiego filcu, we wszystkich kolorach.
97 cnt. koszula damska haftowana, z najdelikatniejszego szyfonu.
97 cnt. 6 par skarpetek jednokolorowych lub w paski.
97 cnt. kalesony od zimna, wielkie.
97 cnt. fajka z morskiej pianki z pokrywką.
97 cnt. Wachlarz delikatnie malow. modny.
97 cnt. Branzoletka bogato sadzona kamieniami.
97 cnt. 12 łyżeczek do kawy z prawdziwego londyńskiego srebra brytanika.

97 cnt. garnitur trykotowy dla chłopców albo dziewcząt, ze spodenek i kamizelki.
97 cnt. koszula męska z delikatn. szyfonu kretonu lub oxfordu.
97 cnt. 3 pary pończoch dla dam, w dobrym gatunku.
97 cnt. 6 serwet białych lub kolor. wzorek adamaszk.
97 cnt. Dywanik na łóżko, z juty, w desenie.
97 cnt. cygarniczka z prawdz. pianki.
97 cnt. łańcuszek do zegarka ze złota sztucznego z wis.
97 cnt. 2 lichtarze z prawdz. londyńsk. srebra brytanika.
97 cnt. 3 noże stołowe z prawdz. londyńsk. srebra bryt.

97 cnt. spodnica damska w paski
97 cnt. para eleganckich mesztów.
97 cnt. kaftanik męski i damski.
97 cnt. 6 serwet do obcierania naczynia, lnianych, z paskami.
97 cnt chustka damska wielka.
97 cnt. 3 chusteczki do nosa z najdelik. jedwabiu lugduńsk. w rozm. kolor.
97 cnt. pierścionek z brylantem i imit. kamieni.
97 cnt. chochla do zupy z prawdz. londyńsk. srebra bryt.
97 cnt. 6 francuskich widelców z prawdz. londyńsk. srebra brytan.

97 cnt. zimowe kalesony (syst. Jagera) dla mężczyzn.
97 cnt. 6 ręczników kar. obrębione.
97 cnt. kasetka z 10 szt. z prawdz. angielsk. chusteczkami do nosa, w rozm. kol.
97 cnt. 3 szale z najdelikatn. wełny w żywych kolorach z frędzlami.
97 cnt. Zapalniczka z zapałkami mech. samozapalnemi.
97 cnt. medaljon najnowszego fasonu z kamieniami.
97 cnt. 6 łyżek stołow. z prawdz. londyńsk. srebra bryt.
97 cnt. garnitur składający się z damskiego medaljonu, z pary kolczyków, z pierścionka z bronzu ze szmaragdami i z pary spinek manszet.

Rozsyłka odbywa się za pobraniem pocztowem, wszystkie przedmioty niekonwenjujące zostają odmieniane, lub zwraca się pieniądze.

J. H. Rabinowicz, *Wien, III. Bez., Hintere Zollamtsstrasse Nr. 9.*

Jedynie oryginalne **Huste-Nicht** z tą marką ochronną.

Miodowo ziołowy ekstrakt słodowy i karmelki

L. H. Pietscha i Spółki we Wrocławiu.

Powszechnie lubiane i słynne **wyroby słodowe z ekstraktu ziół miodowych,** które są bardzo skuteczne dla **rekonwalescentów i niedokrewnych,** tudzież dla **cierpiących na organa oddechowe,** zasługują na szczególne polecenie, gdyż takowe działają **pożywnie i wzmacniająco.**

Podziękowanie. Z serdecznem podziękowaniem poświadczam niniejszem, że po użyciu jednej flaszki **ekstraktu słodowego z ziół miodowych J. H. Pietscha i Spółki** w Wrocławiu, doznałem ulgę moich cierpień, mogę w nocy spać spokojnie, a dokuczliwy kaszel uśmierzył się znacznie. Zirkowitz 9go kwietnia. *Józef Galla.*

Ekstrakt: flaszka po 2 złr., 1·50 i 80 ct. **Karmelki** w woreczkach po 25 i 40 ct. Dostać można we Lwowie w aptece Zygmunta Ruckera pod „Srebrnym Orłem" i we wszystkich aptekach Galicji. 2689 1—1 4

Wioska

w Jarosławskiem (400 morgów) wraz z inwentarzem pod korzystnemi warunkami wypłaty, lub w zamian na realność obok miasta **zaraz do sprzedania.**

Adres: **H. Glück,** Nowa grobla poczta Oleszyce.

Podaj rękę szczęściu!

500.000 marek

jako główną wygranę daje w pomyślnym wypadku **hamburgska wielka loterja pieniężna,** upoważniona i gwarantowana przez państwo.

Korzystne urządzenie nowego planu jest tego rodzaju, iż w przeciągu kilku miesięcy rozstrzygniętych będzie z pewnością 7 klas **100.000 losów 50.500 wygranych;** ogólnej wartości

9,550.450 marek

między temi znajdują się wygrane w wysokości ewentualnie

500.000 Marek,

szczegółowo zaś:

1	wygran. po mrk.	300000
1	wygran. po mrk.	200000
2	wygran. po mrk.	100000
1	wygran. po mrk.	90000
1	wygran. po mrk.	80000
2	wygran. po mrk.	70000
1	wygran. po mrk.	60000
2	wygran. po mrk.	50000
1	wygran. po mrk.	30000
5	wygran. po mrk.	20000
3	wygran. po mrk.	15000
26	wygran. po mrk.	10000
56	wygran. po mrk.	5000
106	wygran. po mrk.	3000
253	wygran. po mrk.	2000
512	wygran. po mrk.	1000
818	wygran. po mrk.	500
31720	wygran. po mrk.	145

16990 wygr. mrk. 300, 200, 150, 124, 100, 94, 67, 40, 20.

Z tych wygranych wylosowanych będzie w pierwszej klasie 2000 w ogólnej sumie marek **117.000.**

Główna wygrana 1 klasy wynosi marek **50.000** i podnosi się w drugiej klasie na **60.000,** w 3ciej na **70.000,** w 4tej na **80.000,** w 5tej na **90.000,** w 6tej na **100.000,** w 7mej zaś ewent. na **500.000,** specjalnie zaś na **300.000** i **200.000** etc.

Na najbliższe ciągnienie pierwszej klasy tej wielkiej, przez państwo zagwarantowanej loterji pieniężnej, które się odbędzie

dnia 9. grudnia b. r.

kosztuje:

1 cały los oryginalny złr. 3·50 w. a.
1 pół „ „ „ 1·75 „ „
1 ćwierć „ „ „ —·90 „ „

Wszelkie zlecenia wykonywują się bardzo starannie natychmiast, za przysłaniem odpowiedniej kwoty za przekazem pocztowym lub zaliczką i każdy otrzyma od nas do rąk własnych losy oryginalne opatrzone herbem państwowym.

Do losów dołącza się gratis odpowiednie urzędowe plany, z których można poznać podział wygranych na rozmaite klasy i odpowiednie kwoty, a po każdem ciągnieniu posyłamy naszym interesentom listy urzędowe.

Na żądanie wysyłamy plan urzędowy **franco** naprzód do przejrzenia i oświadczamy, że jesteśmy gotowi, w razie nie konweniowania przyjąć losy przed ciągnieniem za zwrotem odpowiedniej sumy.

Wypłata wygranych następuje wedle planu natychmiast pod gwarancją państwową.

Nasza kollekta była zawsze szczególnie szczęśliwa i bardzo często wypłacaliśmy naszym interesentom największe wygrane, między innemi na **250.000, 100.000, 80.000, 60.000, 40.000** marek etc.

Z góry możemy liczyć przy takiem przedsięwzięciu opartem **na najlepszej podstawie** na bardzo żywy udział i dla tego prosimy, aby módz wypełnić wszelkie zlecenia, przysłać swe zamówienia jak najrychlej wprost pod adresem:

KAUFMANN & SIMON

Bank und Wechselgeschäft

in HAMBURG.

Dziękujemy naszym odbiorcom za dotychczasowe zaufanie a ponieważ dom nasz znany jest w Austro-Węgrzech od wielu lat, więc prosimy wszystkich tych, którzy się interesują naszem losowaniem, by się udali wprost do naszej firmy ***Kaufmann & Simon w Hamburgu.*** Nie jesteśmy w związku z żadną inną firmą i nie wysłaliśmy żadnych agentów z losami, ale korespondujemy bezpośrednio z naszymi odbiorcami, którzy mają w ten sposób wszystkie korzyści bezpośredniego stosunku. Wszystkie zamówienia wykonywa się jak najspieszniej i najpunktualniej. 2574 3—0

EXPORTHAUS zum Goldenen Schwert

Herrengasse 13, BERNO, Schwertgasse 1.

Rozseła za pobraniem pocztowem.

Sukno damskie podw. szerok. 10 metr. złr. 8·50.	**Rumb Oxford** 1 sztuka 30 łokci złr. 4·50.	**Bern. sukno** (na zarzutki zimowe) 2¹⁰ metr. złr. 4·50.
Damskie loden podw. szer. 10 metr. złr. 5·50.	**Weba King** ⁸/₄ szerokości 1 sztuka 30 łokci złr. 6·50.	**Bern. sukno** (na zimowe surduty) 2¹⁰ metr. złr. 8·—.
Kaszmir podw. szer. 10 metr. złr. 5·—.	**Płótno domowe** ⁴/₄ szerokości 1 sztuka 30 łokci złr. 4·50.	**Chustki wełnian.** ¹⁰/₄ gr. 1 sztuka złr. 4·—.
Dreidrath 10 metr. złr. 4·—.	**Chiffon** 1 sztuka 30 łokci złr. 5·—.	**Chustki siatkow.** ⁸/₄ gr. 1 sztuka złr. 1·20.
Flanela na sukn. 10 metr. złr. 4·—.	**Barchan pikowy** 1 sztuka złr. 5·—.	**Garnitur ryps.** 3 sztuk złr. 4·90.
Barchan na suk. 10 metr. złr. 3·50.	**Barchan sznur.** 1 szt. złr. 5·—.	**Garnitur jutowy** 3 sztuk złr. 4·—
Kalmuk 10 metr. złr. 2·70.	**Canevas** 1 szt. 30 ł. złr. 5·—.	**Chodniki** 10 metr. złr. 3·40.

Znana świetna punktualna usługa.

Cenniki i próbki 2657 7—10

na życzenie franco będą przysłane.

Przez pierwszorzędne kollegia medyczne w Niemczech zbadane,

a przez wysoki Rząd węgierski z powodu znakomitej użyteczności koncesjonowane

płótno gośćcowe

na gościec, reumatyzm, biegunkę, wszelkie kurcze w rękach, nogach, a szczególnie na rozszerzenie żył (żylaki), na obrzmienia, zwichnienia i kolki w boku, z pewnym skutkiem jako pierwszorzędny, szybko i pewnie leczący środek.

W pakietach z wskazówkami użycia po 1 złr. 5 ct, dwa razy większe na cierpienia większe po 2 złr. 10 ct.

Sławny lekarz Dr. Hufeland mówi w swych dziełach medycznych: „Są dwie choroby, przeciw którym sztuka lekarska napróżno zdawała się szukać środka skutecznego, są to **gośćcowe bóle głowy i podagra;** stosowny na nie środek znaleziono **w płótnie gośćcowem.**

Podobnie sławny 2708 3—6

paryski plaster uniwersalny

na wszelkie rany, ropienia, czyraki, nabrzmienia z przemrożenia i na nagniotki.

Słoik z wskazówkami użycia 35 ct. i 70 ct.

We Lwowie do nabycia jedynie w aptece Zygmunta Ruckera.

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

ul. Jagiellońska l. 3.

Objąwszy zastępstwo Spółki finansowej przeprowadzającej konwersję 5% Listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego na 4½% i 4% — oraz uskutecznia przemianę 5% listów zastawn. galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego niewylosowanych i wylosowanych na 4½% za odpowiednią dopłatą

sprzedaje i kupuje

4½% i 4% Listy zastawne

GALICYJSKIEGO 2634 5—0

TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO

po kursie dziennym.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.